DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Komitet organizacyjny Polskiego Stronnictwa Krajowego gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej ma zaszczyt podać do wiadomości, że w dniu 27 sierpnia w Kijowie ma się odbyć zjazd obywateli naszych prowincyi, z pozwolenia władzy, dla omówienia programu i statutu stronnictwa.

Po bliższe informacye, oraz karty wejścia uprasza się zgłaszać do pana Stanisława Szaszkiewicza, Kijów, Wielka Żytomierska 31 m. 6 i p. Ignacego Łychowskiego, Kijów, Wielka Podwalna 24. 2852—2—2

KALENDARZ.

24 (6) Piątek — Bartłomieja.
25 (7) Sobota — Ludwika.
26 (8) Niedziela — Ireneusza.
27 (9) Poniedz. — Przeniesienie relikw. św. Kazimierza Kr.
28 (10) Wtorek — Augustyna.
29 (11) Środa — Ścięcie głowy św. Jana.
30 (12) Czwartek — Feliksa M.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Polityka par dépit.

„La dialectique échappe aux masses", powiada Albert Sorel. „Dla nich idee nie są bynajmniej wskaźnikami myśli, lecz raczej formą, którą napełniają one uczuciami i instynktami, wiadomościami, przesądami i błędami, nagromadzonymi w ich umysłach dzięki niekompletnemu wykształceniu, luźnym doświadczeniom i nagromadzonym wpływom rodziny i kraju".

Nigdzie chyba słuszność tego spostrzeżenia nie została stwierdzona w sposób bardziej dotkliwy, niż w życiu naszego społeczeństwa.

W trudnych kolejach życia politycznego odczuwaliśmy i odczuwamy konieczność polityki *realnej*, a więc takiej, która trzeźwo obliczając wszystkie *realne* czynniki polityczne, umiałaby z nich wyciągnąć odpowiednie wnioski i postawić przed społeczeństwem *realne* cele polityczne.

Jeżeli jednak poddamy rozbiorowi szczegółowemu te składniki myśli politycznej, z których tworzy się typ przeciętnego „realisty", znajdziemy obok gotowości do wszelkiej rezygnacyi i ustępstw z jednej strony pogardę dla najważniejszego i najbardziej chyba realnego czynnika—mas ludowych, z drugiej zabobonną wiarę w stosunki i stosuneczki ze „sferami" i tych sfer satelitami.

Dość jest wykazać się stosunkami, często przypadkowymi i krótkotrwałymi z tym lub owym dygnitarzem, aby w oczach tego rodzaju realistów stać się poważnym politykiem, mężem opatrznościowym narodu.

Ten sam los spotkał hasło „krajowości".

Słuszne w założeniu, jako skutek odrębności poszczególnych dzielnic i wymagające uwzględnienia tej odrębności *w granicach polityki ogólno narodowej*, dało ono asumpt do wystąpień separatystycznych, nie uznających najogólniejszych nawet zasad wspólnej polityki narodowej i proklamujących samodzielność kompletną poszczególnych dzielnic.

Że zamęt na tym gruncie powstały i zatomizowanie „samodzielnie" politykujących w ten sposób części naszego narodu pozbawiłby podobną akcyę wszelkiego znaczenia poważniejszego, że z podobnemi stronnictwami nikt nie miałby potrzeby liczyć się, o tem w obozie krajowym dotychczas jeszcze nie pomyślano, a jeśli podobne refleksye powstawały, to usiłowano tłumić je projektami sojuszów ze stronnictwami innych narodowości. Nie zadano sobie jednak fatygi zbadać, czy nadające się do podobnej kombinacyi żywioły wogóle w kraju naszym istnieją.

Wydrukowany w n-rze 185 „Dziennika" projekt programu, rezultat „krajowej" myśli politycznej—stanowi bardziej jeszcze jaskrawy dowód słuszności opinii francuskiego historyka.

Dość jest tylko zestawić wstęp z pięciu punktami programu, aby ocenić wartość całości.

A więc znajdujemy we wstępie zastrzeżenie przeciwko „patrzeniu w teraźniejszość przez pryzmat przyszłości" i przeciwko powoływaniu się na nią, przeciwko „przecenianiu wpływu narodowej kultury", przeciwko „polityce, którą tu od pewnego czasu uprawiano", a która jest „największą przeszkodą do zżycia się ze społeczeństwem". Politykę tą kwalifikuje przedmowa jako „szkodliwą naszemu bytowi" i „przeciwną naszym potrzebom".

Wreszcie w tej samej przedmowie znajdujemy przeciwstawienie dbałości „w życiu prywatnem o duchową samodzielność, o wewnętrzną istotę naszego społeczeństwa" temu „stanowisku w życiu politycznem, które ewolucya dziejów i czasu naszemu społeczeństwu wyznaczyła".

Na tym ustępie, zapożyczonym z Iłowajskiego i innych tego rodzaju historyozofów, kończy się przedmowa.

W tym samym czasie jednak, kiedy autor przedmowy p. Józef Szaszkiewicz, burzył podstawy dotychczasowej polityki „zainaugarowanej poza granicami ziem przez nas zamieszkałych" i przygotowywał czytelnika do jakiejś niesłychanie nowej i całkiem samodzielnie krajowej polityki, autorowie właściwego „projektu" pp. Mieczysław Pruszyński, Kazimierz Burzyński, Józef i Stanisław Szaszkiewicze, Ignacy Łychowski i hr. Ksawery Orłowski skromnie sięgnęli do skarbnicy popularnych a powtarzanych przez wszystkie w naszym kraju stronnictwa narodowe komunałów i obwieścili *urbi et orbi* tego rodzaju inwencye, jak stanie na gruncie państwowości rosyjskiej, pokojowe współżycie z resztą mieszkańców, złagodzenie antagonizmów, wytworzenie warunków ekonomicznego i duchowego rozwoju, równouprawnienie, utrzymanie się przy posiadaniu ziemi, coś niecoś o uregulowaniu własności ziemskiej i hipotece, o futorach i parcelacyi.

Wprawdzie duch przedmowy wycisnął i tu piętno swej oryginalności. Ślady jej znajdujemy w punktach trzecim i piątym. W trzecim stronnictwo wyraża gotowość do „stosunków i układów" wyborczych ze stronnictwami innych narodowości, do „porozumienia ze światlejszą i bezstronną częścią ziemiaństwa rosyjskiego", jednocześnie zaś obwieszcza, że z innemi stronnictwami polskiemi jest współdziałać gotowe, ale tylko o tyle „o ile ich zasady i metody działania zgodne będą z interesami naszego kraju i naszego w nim istnienia".

To jest naprawdę punkt całkiem oryginalny i, mamy nadzieję, zapewni stronnictwu równie szeroką popularność, jak i przedmowa.

Mniej oryginalny jest punkt piąty, gdzie stronnictwo żąda „wprowadzenia szerokiego samorządu miejscowego, opartego... na kuryalnym systemie wyborczym".

Czy autorowi przedmowy po przeczytaniu pięciu punktów, ułożonych przez jego kolegów przyszły na myśl słowa *pariuntur montes, nascitur ridiculus mus*—nie wiemy, zdaje nam się jednak, że do wszystkich szanownych autorów zarówno przedmowy, jak pięciu punktów dadzą się zastosować słowa Sorela: *La dialectique leur a echappé.*

Ale gubiąc klucz do zrozumienia własnych myśli, autorowie dali nam obfity materyał dla zrozumienia ich psychologii.

Jeśli zestawimy owe liczne zastrzeżenia przedmowy z komunałami pięciu punktów projektu, to mimowoli przyjdzie nam na myśl pewne orzeczenie, zapożyczone z innej wprawdzie dziedziny, ale doskonale charakteryzujące zarówno „nastrój" autorów, jak i znaczenie polityczne „programu".

Par dépit porwano się do ułożenia samodzielnego programu, *par dépit* umieszczono szereg zastrzeżeń przeciwko temu, co robili i myśleli inni, ale kiedy przyszło wymienić w programie jakieś własne cele i środki, to wtedy okazało się, że na oryginalność myśli nie stać, bo jeśli, jak powiada Taine, *dix millions d'ignorances ne font pas un savoir*, to i *dix sept rancunes ne font pas un programme politique.*

Idem.

Przegląd polityczny.

—(-)—

(Koniec wakacyi politycznych.—Głosy prasy francuskiej.—Hervé o niemieckich socyalistach.—Sytuacya w Marokko.—Trzech sułtanów. — Wyniki konferencyi w Norderney.)

Ferye skończyły się. Już i podróże królewskie stają się rzadsze, kongresy letnie zamykają swe podwoje i rozpoczyna się sezon polityczny jesienny. Jeszcze w Monachium dnia 9 września zbierze się kongres pokojowy międzyparlamentarny, jeszcze w Haadze dogorywa druga konferencya pokojowa, która zdaje się być prawdziwą satyrą pokoju, gdyż radzi wyłącznie o warunkach wojny. Po kongresie stuttgarckim cała prasa socyalistyczna wypisuje nadzwyczajności na temat zwycięstwa socyalnej demokracyi, podczas, gdy prasa „burżuazyjna" śmieje się z tych przechwałek i popada w drugie przeciwieństwo niedoceniania tego ruchu światowego, którego kongres stuttgarcki był tylko znamiennym objawem. Pobity na głowę antymilitarysta p. Gustaw Herve pisze w ostatnim zeszycie swej „Guerre sociale" tryumfalną samopochwałę p. t. „Notre victoire", przyczem tak charakteryzuje przewódców socyalizmu niemieckiego: Bebel i hrabia von Vollmar („hrabia" von Vollmar, jak go błędnie nazywa) jedyni tylko zabierali głos w sprawie antymilitaryzmu i mówili jak dwaj starzy kaprale z obrony krajowej. Ale Bebel i Vollmar to wcale nie jest cała socyalna demokracya. Same dzienniki socyalistyczne przyznały, że mówili poniżej zwykłego swego tonu, a p. Hervé dodaje, że mówili „poniżej wszystkiego": *qu'ils avaient été au-dessous de tout.* Vandervelde mówił, że socyaliści francuscy pracują *pour le roi de Prusse.* P. Hervé przyznaje, że tak było, ale dodaje: myśmy mu zostawili pamiątkę, o której długo będzie pamiętał. Oceniając poszczególnych mówców, p. Herve twierdzi, że Bebel nie jest niczem innem, jak tylko powierzchownym nacyonalistą, a Vollmar sam o sobie powiedział: *Ich bin vor allem ein Deutscher.* Tego p. Herve o sobie powiedzieć nie może, że jest przede wszystkiem Francuzem, chyba, gdyby dodał: operetkowym. *N'insistons pas.*

* * *

Sytuacya w Marokko jest obrazem zupełnej anarchii. Sułtanów trzech. W Marakesz na południu okrzyknięty został starszy brat panującego sułtana, Muley Hafid, sułtanem, w Fezie stoi naprzeciw siebie dwóch sułtanów, obecnie panujący Abdul Azis i jego starszy brat Muley Mahomet, na zachodzie północnym zaś zjawia się jeszcze nowy awanturnik, Roghi, i ogłasza się za naj starszego brata sułtana. Najwięcej powodzenia wśród Kaidów i Ullów ma nowy sułtan Muley Hafid, który uznany został przez wszystkie szczepy południowe. Stoi na czele licznego i dobrze uzbrojonego wojska i ma zdążać w szybkim pochodzie do Rabat, do miejsca świętego, gdzie się znajduje słynna wieża Assuan, a w niej zamknięte klucze od świątyni w Cordova. Zupełnie jak w bajce z tysiąca i jednej nocy. Te klucze z casbah z Kordowy są jedynem wspomnieniem, jakie Maurowie zachowali z swej wycieczki z przed czterechset lat do Hiszpanii, zanim „legły w gruzach Maurów posady". Po drodze do kluczów asuańskich musiałby Muley Hafid przechodzić obok murów Casablanca, gdzie obecnie generał Drude stoi obozem z 7,000 wojsk francusko hiszpańskich i każdej chwili gotów rzucić się w głąb kraju.

Ale Muley-Hafid nie zamierza wdawać się w walkę z Francuzami; przeciwnie, gotów jest uznać winę władz marokańskich, dać odszkodowanie za rabunki i zniszczenia, popełnione w porcie Casablanca i przywrócić pokój w zrewolucyonizowanych szczepach Kabylskich. Muley-Hafid posiada zaś wpływ na szczepy wojujące, zwłaszcza zaś na stojących pod Casablanca Szaujów, gdyż matka Muleya pochodzi z tego szczepu. On jeden tylko pokój może przywrócić i na to czekają Francuzi. Generał Drude otrzymał wskazówkę z Paryża, aby czekał i niczego przedtem nie przedsięwziął, dopóki zamiary Muley-Hafida nie będą znane. „Żadnej wyprawy do środka kraju, żadnych zdobyczy terytoryalnych". Takie jest obecnie hasło wydane na ostatniej francuskiej radzie ministrów pod wpływem konferencyi p. Clemenceau z królem Edwardem i p. Cambon z ks. Bülowem.

Cóż na to powiadają we Francyi?

Opinia publiczna we Francyi wcale nie jest obecnie przychylną ekspedycyi marokańskiej. Opinia publiczna jest podejrzliwą, czy i co się kryje za planem niemieckim popychającym Francyę do Afryki i wolałaby, żeby rolę Francyi objęła ekspedycya międzynarodowa. Poprostu nie widzi bezpośrednich korzyści dla Francyi.

Niemcy—pisze p. Edmund Drummond w swej „Libre Parole" — z lojalnością, która charakteryzuje politykę Berlina—zaopatrywali przez długie lata szczepy marokańskie w najlepszą broń niemiecką.

A teraz, kiedy już szczepy Kabylskie gotowe są do walki, cesarz Wilhelm z właściwą mu dobrocią i dobrodusznością niemiecką zapewnia o swej przyjaźni dla Francyi i szepce do ucha ambasadorowi p. Clemenceau, który zachwycone oczy podnosi do niego: Ale nie bójcie się. Strzelajcie. Jeszcze kilka salw armatnich, jeszcze trochę krwi francuskiej. Jak pójdziecie za daleko, da wam się znak. Nauczyciel da wam po łapie, kiedy się skończy godzina rekreacyi i rozpocznie naukę.

Zapewnienia ks. Bülowa w obec p. Cambona—pisze Lauterne — otwierają Francyi drogę do wnętrza Marokka. Zdaje się, że konferencya w Norderney przytłumiła wszelką opozycyę w Niemczech przeciw ekspedycyi francuskiej *au delà de Casablanca.*

Niechże kto chce składa ręce do oklasku—Francya pięknie podziękuje za ten pierwszy objaw zbliżenia do Niemiec. Przekonani, że Niemcy zdradziecki podarunek Francyi ofiarują—dary Danaów, których lepiej nie brać, wolelibyśmy sto razy, żeby z konferencyi w Norderney wyszła była międzynarodowa ekspedycya do Marokka.

A pełen ironii artykuł wstępny „Gil Blas" ujmuje te rady Buchmanowe w następującą formułę:

1. Zdobyć wojskiem Marokko.
2. Zostawić tam załogę sto tysięcy ludzi przez lat pięćdziesiąt.
3. Wydać 2 miliardy franków.

I to wszystko *pour le roi de Prusse.* Francya dziękuje Niemcom za ich rady, ale z nich korzystać nie będzie.

Pas si bête. **W.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Zamknięcie stowarzyszeń gimnastycznych. W gazecie „Rossija" czytamy co następuje: „Uznawszy za konieczne, ze względu na warunki chwili bieżącej, zawiesić działalność wszystkich istniejących w kraju Prywiślińskim stowarzyszeń gimnastycznych, których działalność bardzo często przybiera charakter niewłaściwy, warszawski generał-gubernator, korzystając z pełnomocnictw, nadanych mu przez art. 12 przepisów o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym, uznał za właściwe wydać postanowienie zarówno o zawieszeniu działalności wyżwspomnianych stowarzyszeń, jak i o zapobieganiu zakładania nowych tego rodzaju organizacyi, na cały czas trwania stanu wojennego w kraju Prywiślińskim".

Z teroru. W dniu 19 b. m., podczas kiedy szalała burza, połączona z ulewnym deszczem, na stacyę kolejową Minkowice, odległą od Lublina o 13 wiorst, dokonano śmiałego napadu. Z chwilą przybycia na stacyę pociągu towarowego Nr 209, o godz. 7-ej minut 40 wieczorem, od strony peronu wkroczyło na stacyę czterech młodzieńców, którzy weszli do kancelaryi stacyjnej. Dwaj z nich ustawili się przy drzwiach na straży. Pozostali, skierowawszy lufy brauningów do siedzących przy zajęciu naczelnika miejscowej stacyi p. Łupińskiego, oraz pomocnika jego p. Szeworszkina, zażądali wydania im kluczy od kasy. Naczelnik stacyi na razie tłómaczył przybyszom, iż pieniędzy w kasie niema, lecz ci, przyłożywszy do głowy brauningi, zagrozili mu śmiercią. Po oddaniu klucza zabrali z kasy gotówką 400 rb. Nieznajomi zamierzali następnie połamać aparat telegraficzny i telefoniczny, lecz p. Łupiński, wytłómaczył im, iż wobec szalejącej burzy i tak o napadzie nie będzie mógł w tej chwili zawiadomić stacyi „Lublin". Napastnicy, pozostawiając aparat w spokoju, zapytywali p. Łupińskiego, czy obecnie jest na stacyi miejscowy żandarm i gdzie mieszka.

Podczas całej tej operacyi, do kancelaryi wszedł syn p. Łupińskiego, lecz napastnicy rozkazali mu wyjść natychmiast. Gdy nieznajomi wyszli z kancelaryi, nakazując osłupiałym z przestrachu urzędnikom nie wychodzić za sobą, na sali stacyjnej było kilku pasażerów, oczekujących pociągu i nie podejrzewając nic złego, nie zwracali na nich uwagi. W chwili jednak, kiedy jeden z nieznajomych, wyszedłszy przed gmach stacyjny, dał sygnał na trąbce, pasażerowie zaczęli się kryć po kątach.

Napastnicy, złączywszy się z oczekującymi na nich towarzyszami, wsiedli do stojącej pod stacyą furmanki włościańskiej i odjechali w stronę Łęczny.

— Do „Kuryera Warszawskiego" piszą z Łodzi: Dzisiaj, (we wtorek) o godz. 9-ej wieczorem, ulicą Konstantynowską szedł rotmistrz żandarmów, Dubasow, w towarzystwie żołnierzy i tajnych agentów policyjnych. Kiedy zbliżyli się do domu Nr 40, jacyś nieznani ludzie dali do nich szereg strzałów rewolwerowych. Jedna z kul raniła agenta policyjnego, 20-letniego Józefa Cybulskiego, oraz przechodzącego ulicą handlarza, Henocha Kleszewskiego. Napastnicy zbiegli.

W odpowiedzi żołnierze dali około 200 strzałów w ulicę. Od kul karabinowych padły dwie nieznane osoby.

Rannego agenta odwieziono do szpitala wojskowego przy ulicy Zakątnej, handlarza zaś Pogotowie odwiozło do szpitala Poznańskich.

Strzały na ulicy Konstantynowskiej wywołały wielki popłoch w całej dzielnicy.

Dzisiaj do zarządu fabryki Rosenblatta brzybyło kilku robotników i zażądało zamknięcia jednego oddziału fabrycznego. Wobec tego zarząd zamknął fabrykę na czas nieoznaczony. W fabryce tej pracowało około 2.000 robotników.

Za kordonem.

Arcybiskupstwo gnieźnieńskie. W łonie hakaty po awanturze bydgoskiej zaznacza się pewna konsternacya, pewne przygnębienie.

Dotąd np., jak zauważa „Gaz. Gdańska“, pisali oni, że przyszły arcybiskup na stolicy św. Wojciecha musi być koniecznie Niemcem, który Polakom pokazywać będzie opancerzoną pięść pruską i który będzie nietylko arcypasterzem owczarni Bożej, ale zarazem arcypasterzem owczarni pruskiej, wiodącym ją na pastwisko niemczyzny. Nagle i to po cięgach, które otrzymali od innych gazet, zaczynają skromnie śpiewać. „Danz. N. Nachr.“ piszą, że arcybiskupem musi być Niemiec, ale taki Niemiec, który będzie władał dobrze polską mową, który nie będzie uprawiał polityki, ale zarazem za to będzie zarówno sprawiedliwy, tak dla Niemców, jak Polaków, który wreszcie nie pozwoli na uprawianie polityki ze strony księży polskich.

Dalej piszą „Danz. N. Nachr.“, że stolica św. nie potrzebuje zbyt się śpieszyć z owym arcybiskupem, bo dotychczasowi administratorzy spełniają należycie swój obowiązek.

W tak potulny oto sposób o nowym kandydacie arcybiskupim rozpisuje się nagle najzażartszy nasz wróg, któryby najchętniej pożarł Polaków.

Proces studentów ruskich.

(Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego“.)

Wiedeń, 2 września 1907 r.

Pierwszy dzień rozpraw.

(A) Pierwszy dzień nawet sensacyjnych procesów kryminalnych bywa nudnym. Cóż dopiero mówić o procesach politycznych!

Nadspodziewanie nie można tej reguły ogólnej stosować do pierwszego dnia rozpraw w procesie ruskim. Tutaj wszystko było interesującem; od osoby przewodniczącego aż do taktyki oskarżonych. Tym przewodniczącym jest radca apelacyjny, nowelista, dramaturg, autor wielu fejletonów sądowych, dr Wach.

Obrońcami dr Walter Rode, Niemiec z Bukowiny obecnie obwołujący się Rusinom, przysadkowaty, pękaty, młody jegomość, dużo trzymający o swojej inteligencyi i o swej wymowie; dalej dr Kos, Rusin, człowiek już starszy, wreszcie dr Joachim, który wybrał sobie jako specyalność nagankę na „wszechpolaków“ i sędziów niemieckich chciał pouczać, że istnieją dwa narody: „Polski“ i „Wszechpolski“.

Podsądni — stawiło się ich szesnastu — wykazują typy ruskie z wyjątkiem kilku, noszących nazwiska polskie i będących potomkami rodzin polskich zruteniżowanych.

Interesów uniwersytetu z ramienia rządu broni dr Ignacy Weinfeld ze Lwowa, adjunkt prokuratoryi skarbu, tęgi prawnik i niebywałej urody mężczyzna.

Obrońcy dr Rode i dr Joachim dopuszczali się przez cały dzień ciągłych napaści na Polaków. Przewodniczący przerywał im i upominał, ale to niewiele pomagało. Sprawiedliwość nakazuje wyznać, iż najprzyzwoitszym okazał się Rusin prawdziwy, dr Kos. Renegaci zawsze przesadzają.

Młodzież oskarżona, zamiast odważnie przyznać się do winy albo poprzestać na odmawianiu zeznań, wypierała się wszystkiego. Żaden z oskarżonych nie brał udziału w demonstracyach, każdy z nich tylko je widział, bo był na drugiem piętrze, podczas gdy barykady stawiano na pierwszem. Sprzęty połamali właściwie dopiero na drugi dzień Polacy podczas fotografowania. Obrońcy suggestyonowali podsądnym insynuacyę, że napad na uniwersytet urządzili właściwie prowokatorzy, zapłaceni i sprowadzeni na ten dzień przez Polaków, kastety, boksery (nawet dwa u jednego studenta) i topory nosili Rusini tylko dlatego, by się bronić przed Polakami, bo ci ich napadali. Barykady udowadniał jeden z obrońców za rzecz zwykłą na uniwersytecie lwowskim i Polacy budowali je co rok.

Niektórzy z oskarżonych odpowiadali tylko na pytania, zadawane przez trybunał i obrońców: dr Weinfeldowi, jako Polakowi wzbraniali odpowiedzi. Inni znowu szeroko i długo narzekali na prześladowania ze strony polskich profesorów. Zapytani, na czem owo prześladowanie polegało, oświadczyli, że profesorowie polscy nie chcieli rozmawiać z nimi po rusku.

Dr Wach nie słynie z zbytniej predylekcyi do Polaków. Mimo to przecież taki system obrony oburzał go coraz żywiej. Zrazu upominał Rusinów łagodnie, by nie mijali się z prawdą. Potem już głosem podniesionym ostrzegł, że kto dużo kłamie, temu następnie nie wierzą nawet, gdy mówi prawdę. Wreszcie co chwila przerywał oskarżonym, kiedy rozpoczynali narzekania i oskarżenia przeciwko Polakom. Mówił: Pan nie przytacza faktów, wszak to zrozumiałe, że profesor Polak chce, by z nim rozmawiano po polsku. Pan się uważał za prześladowanego, lecz nie umie pan przytoczyć ani jednej krzywdy rzeczywistej“.

Rzecz znamienna, że studenci ruscy zgodnie teraz oskarżają dr Winiarza o prowokacyę. Twierdzą, że idąc korytarzem między gromadkami Rusinów, powiedział: Dzicz hajdamacka.

Dopiero pod wpływem oburzenia, wywołanego tymi wyrazami, obito dr Winiarza. Obrońcy poinformowali sędziów, że wyraz „hajdamaka“ ma niesłychanie obelżywe znaczenie. Widocznie nie takie straszne, skoro Petrycki, obecny na rozprawie, założył i wydaje czasopismo „Hajdamaki“.

Posłów ruskich przybyło do sądu sporo: Mikołaj Wassilko, dr Kolessa, dr Dniestrzański, Petrycki, Oleśnicki. Z polskich nie ma ani jednego. Na Polakach wiedeńskich zrobiła ta nieobecność posłów polskich wrażenie więcej niż przykre.

Z życia rosyjskiego.

Narada komitetu centralnego i delegatów gubernialnych stronnictwa „Wolności Ludu“ odbyła się w tych dniach. „Riecz“ donosi, iż w naradzie brali udział delegaci przeszło 25 prowincyonalnych komitetów partyjnych prócz członków k. c. Przyjęto deklaracyę, w której stronnictwo wypowiada swoje poglądy na chwilę bieżącą i na rolę opozycyi w trzecie Dumie.

Za podstawę deklaracyi przyjęto projekty, opracowane przez komitet centralny. Deklaracya na wstępie w wyrazach stanowczych wypowiada pogląd partyi na akt z d. 3 czerwca, następnie podaje krótkie sprawozdanie z przebiegu prac i dążeń członków frakcyi parlamentarnych stronnictwa w pierwszej i drugiej Dumie. W dalszym ciągu deklaracya oświadcza, że stronnictwo i w przyszłości pozostanie wiernem swemu programowi. Wskazując na niebezpieczeństwo, grożące ze strony reakcyonistów, dążących do zniszczenia konstytucyi i przedstawicielstwa narodowego, deklaracya oświadcza, że tylko szerokie polityczne i demokratyczne reformy w duchu programu partyi mogą wyprowadzić Rosyę z jej obecnej trudnej sytuacyi, którą charakteryzuje wyraźny rozkład wewnętrzny i upadek międzynarodowej powagi państwa.

O działalności partyi w Dumie, deklaracya powiada: Jeżeli partya znajdzie się w mniejszości w Dumie, to wszystkie siły swoje poświęci ona na walkę z dążeniami reakcyi, na baczną kontrolę budżetu państwowego i na rzeczową krytykę rządowych i partyjnych projektów prawnych, nie rezygnując z wnoszenia pod obrady Dumy swych własnych projektów prawnych, tyczących się najważniejszych zagadnień życia rosyjskiego.

Wśród innych kwestyi, poruszanych na zjeździe, kwestyę bloków rozstrzygnięto w tym sensie, że stronnictwo kampanię wyborczą będzie prowadziło samodzielnie, nie zawierając stałych bloków z żadnem stronnictwem politycznem, prócz narodowych i zawodowych organizacyi. W wypadkach konieczności stronnictwo może wstępować w techniczne porozumienia, celem przeprowadzenia do Dumy postępowych deputowanych. Dla zawierania tych technicznych porozumień pozostawiono organizacyom lokalnym stronnictwa wolną rękę.

Rokowania o pożyczkę. „Ruś“ donosi, że rosyjskie ministerstwo finansów prowadziło rokowania z syndykatem bankierów niemieckich — rokowania o pożyczkę. Za plecami syndykatu niemieckiego stała grupa kapitalistów francuskich. Ministerstwo chciało zaciągnąć pożyczkę w sumie 500 mil. rb. poźniej swe chęci zredukowało do 100 mil. rb. Rokowania o tę ostatnią sumę miały dać pomyślne rezultaty, pożyczka miała być udzielona, w ostatniej jednak chwili rokowania zostały przerwane.

Partya odrodzenia pokojowego. W d 29 b. m. w Moskwie odbędzie się posiedzenie centralnego komitetu partyi odrodzeniowców, w którem wezmą udział przedstawiciele komitetów prowincyonalnych.

Październikowcy. Grupa niemiecka partyi petersburskich październikowców rozesłała następującą rezolucyę w sprawie żydowskiej:

„Zgodnie z poglądami wyrażonemi w zasadniczej odezwie Związku 17 października, kwestya żydowska w Rosyi może być rozstrzygniętą tylko przez kompletne równouprawnienie Żydów. Odpowiednie wszakże reformy, bez naruszenia interesów zarówno rosyjskiej, jak żydowskiej ludności, nie mogą być wprowadzone natychmiastowo. Należy je wprowadzać w związku z wzrastaniem kulturalnego i ekonomicznego rozwoju narodu rosyjskiego. Z jednej strony natychmiastowe zrównanie praw Żydów z innymi obywatelami mogłoby wywołać wrogie uczucia względem Żydów, z drugiej zaś strony bez wzmocnienia ekonomicznego naród rosyjski nie jest w stanie wytrzymać konkurencyę z Żydami. Pierwszym warunkiem tej reformy powinno być, zdaniem naszem, zniesienie wszystkich organizacyi żydowskich, skierowanych przeciwko chrześcijanom“.

Puryszkiewicz o Heliodorze. W jednym z ostatnich numerów „Odieskawo Listka“ Puryszkiewicz zamieścił list następujący:

„Kłótni żadnej między mną i jeromonachem Heliodorem nie było, ale ja zarówno teraz, jak dawniej, uważam biedaka Heliodora za szkodliwego dla tej sprawy i idei, której służyliśmy. Miewa się Heliodorów prędzej wśród jawnych wrogów Związku, niż wśród jego wątpliwych przyjaciół. Wobec tego uważam nietylko na niepożądany, ale wprost za szkodliwy pobyt Heliodora w stolicy podczas burzliwych dni walki politycznej. Spokój, cisza i ascetyczny sposób życia w jakim odosobnionym klasztorze, mogłyby bezwątpienia kojąco wpłynąć na uzdolnionego kaznodzieję, który stracił równowagę duchową i wskrzesiłyby w Związku nadzieję ujrzenia go kiedyś, jako działacza na polu toczących się walk partyjnych“.

Wypadki w Odesie. „Russkoje Słowo“ podaje szczegóły rozruchów, wynikłych po zabójstwie policyantów w ubiegłą sobotę. W parę godzin po zabójstwie w dzielnicy Mołdowance zjawiła się gromadka awanturników, którzy podzieliwszy się na oddziały, zaczęli strzelać z brauningów, przyczem jednego Żyda zabili, 6-iu ranili. W d. 19 b. m. po pogrzebie ofiar wybuchu, w cyrkule, tłum „związkowców“ zaczął bić przechodniów i okładać ich „gumami“. Na ulicy „19-go lutego“ zaczęto strzelać. Najpierw zabito żydowskiego literata Sabsaja, brata dyrektora trupy żydowskiej. Mieszkańcy w panice zaczęli kryć się w mieszkaniach. W szpitalach i ambulatoryach robota wrzała, lekarze i siostry miłosierdzia nie mogły nadążyć z robieniem opatrunków. Przeszło 30 osób jest poważnie ranionych, są między niemi dzieci i kobiety. W dziedzińcu szpitala żydowskiego zebrało się tysiące Żydów. Policmajster uspokoił wzburzonych. Po ulicach krążą patrole. Nastrój trwożliwy. W niedzielę wśród dnia chuligani na żydowskim cmentarzu bili publiczność. Jednego studenta ściągnięto z dorożki. Na razie awanturnicy operowali tylko na Mołdowance, ale pod wieczór przenieśli się na główne ulice. Na ul. Derybasowskiej darli dzienniki z opisem awantur, zabili kupca Friedmana, Mangubiego, roztrzaskali głowę przyjezdnemu buchalterowi Dobrowolskiemu i t. d. Na ul. Preobrażeńskiej raniono kilka osób wystrzałami rewolwerowymi. Pod wieczór nieco ucichło. Patrole rozpędzają „związkowców“. Okna w domach pozamykane. Ogółem w d. 20 b. m. zanotowano 80 wypadków pobicia, poranienia i pokaleczenia. Przeważną część poszkodowanych stanowią Żydzi, których 9-iu bardzo ciężko rannych leży w szpitalu. Wysłano depesze do p. Stołypina.

Masonerya rosyjska.

Ideę swoją — stworzenia specyalnej masoneryi rosyjskiej — rozwija w dalszym ciągu p. Suworin (ojciec). W ostatnim „Liście maleńkim“, sędziwy publicysta wyjaśnia w odpowiedzi swym krytykom istotę projektowanego związku tajnego. „Istnienie tajnego stowarzyszenia — pisze p. S.—któreby miało na celu obronę Rosyan i interesów rosyjskich, uważam za pożyteczne i konieczne wobec istnienia mnóstwa stowarzyszeń tajnych, mających na celu przewrót państwowy, zmianę ustroju monarchicznego na republikański lub socyalistyczny. Dosyć, gdy wspomnę o tajnych stowarzyszeniach rewolucyjnych, szczególnie zaś o tajnem stowarzyszeniu bundystów, które samo jedno ojczyźnie mojej przyczyniło tyle ran okropnych. Opowiadali mi, że to stowarzyszenie żydowskie jest w bardzo blizkich stosunkach z masoneryą, jest najbardziej energiczną i krwawą jej odroślą.

W uprzednim liście zastrzegłem się, że ja proponuję nie utworzenie stowarzyszenia masońskiego, lecz tylko zalecam zapożyczenie od niego konstrukcyi organizacyi, otworzyć loży masońskiej nie można przecież bez zgody masonów. Związani są oni ze sobą na całym świecie; pomijam pewne różnice drobne. Otworzyć *rzeczywistą* lożę masońską—to znaczy dostać się z deszczu pod rynnę, t. j. przyłączyć się do takiego związku, który najmniej ma na celu dobro Rosyi. Ja proponuję poprostu zorganizowanie „braterstwa“ rosyjskiego, któreby łączyło Rosyan pomiędzy sobą, dawałoby możność poznawania się wzajemnego i komunikowania sobie dobrych i złych wieści. Publicystyka jest niezdolną do zrobienia tego, co zrobić należy“...

Panu Suworinowi odpowiada „Riecz“: „Wyodrębnić w Rosyi ludność rosyjską i utworzyć z niej organizm niezależny—idea stara. Przenika ona nawet i nowe prawo wyborcze, i gubernatorowie w wielu miejscowościach Rosyi łamią sobie głowy nad tem, kogo uważać należy za przynależnego do kuryi rosyjskiej, a kogo nie. Wynika z tego wiele sytuacyi tragikomicznych. Jeżeliby Suworin stworzył swój tajny związek to założyciele długo musieliby namyślać się nad tem, kogo przyjąć do związku, jako członków. Bo nietylko wobec kandydatur Gringmutha, Bułacela, Kruszewana, Gurlanda i innych, lecz i wobec kandydatur połowy byłych i obecnych ministrów, i dwóch trzecich wyższej arystokracyi, znaleźliby się oni w położeniu człowieka, który się oparł nosem o ścianę. Czy są oni Rosyanami, czy ludźmi innego gatunku?

„Dajmy na to, że wszystkie przeszkody zostały pokonane, że tajna masonerya rosyjska została zorganizowaną. Ależ natychmiast zorganizowałyby się także masonerye—małoruska, polska, niemiecka, finlandzka, żydowska, ormiańska i inne.

„Szczęśliwa przyszłość oczekiwałaby wtedy Rosyę. Charakterystyczne, iż ci właśnie ludzie, którzy najczęściej przestraszają Rosyę obrazem Austryi, w rzeczywistości zaś robią tylko to, że pchają Rosyę na drogę austryacką. Prawda, żądając wyłączenia „ludności rosyjskiej“ i wyodrębnienia jej w specyalną kastę, jednocześnie żądają zastosowania surowych środków przeciw „wyłączności“ i narodowej „odrębności“ wszystkich innych, zamieszkujących Rosyę narodów. Lecz przecież te żądania są godną politowania, bezsilną przewrotnością, lub młodzieńczą niedojrzałością. Boć przecież dla każdego jest widocznem, że już sam fakt wydzielenia „Rosyan“ w odrębną kategoryę popchnie inne narodowości na drogę separatyzmu. Jeżeli to jest polityka państwowa, to jest to polityka upadku i niemocy“... (sk.).

Sprawozdanie ze zjazdu żytomierskiego.

V.

Na zjeździe duchowieństwa z wielkiem zainteresowaniem, jak wspominałem w ostatniem sprawozdaniu, dyskutowano nad kwestyą oświatową. Nasz Pasterz w dłuższem przemówieniu mówił o stosunku prasy do społeczeństwa i czego my od prasy mamy żądać? Dziś, drukowane słowa to potęga — mówił Biskup — wpływ jego odbija się na życiu umysłowem społeczeństw, jest czynnikiem ich intelektualnego rozwoju, niewyczerpanem źródłem zasobów ducha, jest sprężyną czynu, tak, iż na dzieje narodów wpływa nieograniczenie. Prasa nietylko jest rzeczniczką opinii, nietylko zwierciadłem prądów wewnętrznych społeczeństwa, lecz często jego kierowniczką. Ludzie jednych przekonań, grupują się przy ognisku swego organu i jakby z obronnej twierdzy bronią swych przekonań. Owo twierdzenie, „że prasa nie jest powołana do narzucania poglądów politycznych swym czytelnikom i do wpływania na ich wolę, lecz do informowania o wypadkach, że może udzielać miejsca różnym poglądom, których nie należy jednak identyfikować z opinią redakcyi“, w praktyce małe ma zastosowanie. Pisma zawdzięczać będą swą egzystencyę prądom, jakie szerzą i ludziom, którym służą. W obecnych czasach, kiedy rozłam w łonie samego społeczeństwa coraz więcej się uwydatnia, to grupowanie się jednostek wytwarza, czy narzuca pismu swój sztandar i swoje hasła. Wreszcie dożyliśmy do tych czasów, kiedy nieporozumienie społeczeństwa z rządem jest zbyt jaskrawe. Rozwój i różnorodne zmiany tego stosunku widzimy wszyscy — odbijają się one u wszystkich kulturalnych narodów i mają pierwszorzędne znaczenie w ruchu umysłowym i politycznym, lecz u nas ujawnia się odmienne pojmowanie stosunku między rządem a prasą, jako ciągłej walki o ograniczenie jej przez rząd z jednej strony, zaś z drugiej jako ciągły protest prasy przeciw tym ograniczeniom.

Wobec tego znowu rozbudzą się dążenia w głębi społeczeństwa i szeregować się będą warstwy przystosowywujące się do prądów wiejących i według onego wyrażenia Frydrykowego, że „pisma, jeżeli chcą być interesujące, nie powinny być nigdy zawadą“, muszą przystosować się lub szeregować by danym prądom nie ciążyły. Takie objawy zobaczymy nietylko w dążeniach politycznych, społecznych, lecz i moralnych i religijnych. Tak, prasa zarazem na wyżyny i na bezdroża prowadzi, jest błogosławieństwem i klątwą wieku, puklerzem prawdy i orędownikiem kłamstwa, czynnikiem tężyzny moralnej i zwierciadłem głupstwa. Takie szerokie i różnorodne żądanie prasy, takie i jej objawy — lecz kler będący po za partyami nie może popierać tych pism, któreby w swych dążeniach stały w sprzeczności z ideałami naszymi i czyniły nas stronnictwem politycznem.

Przy tej okazyi Pasterz nasz bardzo trafną i doskonale wyczutą dawał charakterystykę i ilustracyę pism tak wychodzących w Królestwie jak i po za jego granicami. Lecz w swem sprawozdaniu zaznaczę tylko, że nasz Pasterz szczególniejszy nacisk kładł na popieranie i czytanie pism u nas wychodzących, a więc „Dziennika Kijowskiego“, „Kresów“ i „Ludu Bożego“. Najprzód interesujmy się własną gospodarką, a później obcą. Pismo najlepsze, z najsympatyczniejszą tendencyą musi upaść, jeżeli swoi nie będą go prenumerować, bo na obcych liczyć nie może. Zaś ludowym organem, najdostojniejszy Pasterz ze szczególną troską się zajął, zaznaczając, dlaczego powinien być przez duchowieństwo popierany, prowadzony, a nawet stanowić jego własność. I oto duchowieństwo jednomyślnie się zgodziło, że pismo ludowe, czy będzie wychodzić pod tą czy inną nazwą, musi być pismem dyecezyalnem, musi być pochodnią życiu duchowemu i umysłowemu ludu, musi być rzecznikiem jego potrzeb, a sztandar oświaty i umoralnienia trzymać i kierować winna ręka kapłana, wespół z całym dyecezyalnym klerem.

Mówiąc o dalszej pracy oświatowej, duchowieństwo, wychodząc z tej zasady, że zamęt działalności oświatowej może u nas sprowadzić klęskę samej oświaty, wypowiedziało się za jedną tylko organizacyą z zasady i programowo szerzącą oświatę w duchu katolickim. I tą przedewszystkiem, jako uwzględniającą należycie najgłębszą stronę jestestwa naszego, religijno-narodowego—polscy kapłani katoliccy mogą i potrafią popierać. Zjazd nie wątpi, że towarzystwo nasze „Oświata“, ze swego celu, podstaw i terenu pracy, weźmie sobie za nieodzowne zadanie szerzenie oświaty narodowej wśród polskiej ludności na Rusi i, to w duchu religijnym, katolickim. Żyzna więc gleba duchowa naszego ludu czeka duchowieństwo, które wspólnie z „Oświatą“, zagony chce orać. I wspólnie stróżować będzie, by tej roli nie chwaścił niepowołany. Kupmy ziarna i przyłóżmy pracy. Trochę grosza, myśli i czasu tej sprawie wspólnie poświęćmy.

Więc rezolucya jasno postawiona, ze oświecenia ludu, sług, robotników, duchowieństwo podejmuje się, by wespół z towarzystwem „Oświata“ obdarzać współbraci nauką i zarazem podnoszeniem ich ducha świętością religii katolickiej. Jednolitość zaś, spójność i moc tej dobrej pracy nada, mamy nadzieję, organizacya „Oświaty“, aby wspólne i żywe zamiary doprowadzić do praktycznych skutków, to jest, aby pogłębiona doszła do wszelkich warstw społeczeństwa. (D. c. n.).

X. K. Siedlecki

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Miory**, pow. dziśnieński. *Poświęcenie kościoła.* D. 31 lipca (13 sierpnia) przybył do Mior w imieniu J. E. biskupa Edwarda barona Roppa ks. kanonik Czerniawski dla wzięcia udziału w uroczystości poświęcenia nowej świątyni. Poświęcenia dokonał upoważniony przez J. E. prezes komitetu budowy tegoż kościoła, ks. Józef Borodzicz, b. proboszcz miorski, obecnie proboszcz w Subotnikach (pod Zemłosławiem). Kościół w Miorach jest już wewnątrz całkowicie wykończony: ołtarze, ambona, stacye, dwunastu apostołów, konsole i daszki, dwie pasye, kilkanaście par aniołów adorujących, dwa anioły, podające w konchach święconą wodę, 15 tajemnic Różańca świętego i statua św. Józefata Kuncewicza. Sztandar karmazynowy z wyobrażeniem pelikana, oraz prześliczna płaskorzeźba „Wieczerza Pańska“ podług Leonarda da Vinci zdobią kościół.

Ponad drzwiami zakrystyi widnieją z prawej strony Orzeł polski i Pogoń litewska. Boczne ołtarze na prawo zdobi statua Serca Jezusowego, u góry św. Józef—antypedyum „Chrystus błogosławiący dziatwie“, lewy zaś statua św. Izydora z antypedyum krajobraz płaskorzeźba „św. Izydor u stóp krzyża, anioł zaś u pługa“. Wnętrze kościoła ozdobione po mistrzowsku przez firmę p. I. Szpetkowskiego, posadzkę ułożyła firma „Marywil“.

Na uroczystość poświęcenia przybyło około 20 księży, a ks. prefekt Rodziewicz z Petersburga w ciągu trzech dni głosił porywające kazania wobec tłumu pobożnych. Zwiedzający nową świątynię doznają niezwykle podniosłego wrażenia. Zaznaczyć należy, że kościół w Miorach w stylu gotyckim według planu p. Antoniego Dubowika, architekty z Wilna, stanął w ciągu roku ze składek, zebranych przez pełnego zasług ks. Borodzicza na Litwie, w Królestwie Polskiem i w Cesarstwie, w sumie 44 tysięcy rb., za które oprócz kościoła wzniesiono dużą murowaną plebanię, stodołę, prawie omurowano cmentarz (wydano na to 40 tysięcy rb.), za pozostałą sumę budują się obecnie wieże pod kierownictwem ks. Borodzicza i obecnego proboszcza miorskiego ks. Jana Krzysztofika. Wieże te mają być wykończone za kilka tygodni.

Kościół w Miorach jest trzecią świątynią budowaną przez ks. Borodzicza, bowiem dzięki jego niestrudzonym zabiegom powstały domy Boże w Zośliach i Kluszczanach.

Na zakończenie słów kilka o odjeździe ks. Józefa Borodzicza. Zacny ten kapłan z dniem 1 (14) sierpnia r. b. na stanowcze żądanie władzy opuścił Miory. Wzruszającą zaiste była chwila jego rozstania z parafianami. Od samego rana tłumy zalegały podwórze plebanii, a gdy nadszedł czas odjazdu i ks. Borodzicz ukazał się na ganku w towarzystwie ks. kanonika Czerniawskiego, lud zanosił się od płaczu, nie dano przejść swemu ukochanemu proboszczowi do powozu, trzykrotnie porywano ks. Borodzicza na ręce i wnoszono do plebanii—perswazye ks. kanonika Czerniawskiego ledwie zdołały wpłynąć uspokajająco na rozżalony tłum. **A. K.**

— **Strażnik policyjny pod sądem.** W dniu 18 b. m. winnicki zjazd sędziów pokoju sądził sprawę Łukjana Cerkownego, oskarżonego o kradzież 4-ch chustek podczas wyładowywania wagonu na st. Brailów w dniu 4 września 1906 roku. Podsądny zwracał na siebie uwagę wszystkich swym mundurem strażnika. Z toku sprawy okazało się, że Cerkownyj był w Braiłowie stróżem stacyjnym i gdy go za popełnioną kradzież usunięto, żmerynicki komisarz policyjny przyjął go w charakterze stójkowego. Obecnie zaś C. jest strażnikiem policyjnym w miasteczku Braiłowie. Zjazd zatwierdził wyrok sędziego pokoju I rewiru, na mocy którego Cerkownyj skazany został na 2 miesięczne więzienie. Donoszą o tem «Kij. Wiesti».

— **Bałta.** Według informacyi «Podolii» w blizkiej przyszłości w Bałcie powstanie Bank miejski, który będzie miał na celu udzielanie taniego kredytu drobnym kupcom i przemysłowcom. Jest również zamiar otwarcia Kasy emerytalnej dla urzędników zarządu «miejskiego. Rada miejska postanowiła wyasygnować 2,000 rb. na utworzenie funduszu na założenie męskiego zakładu naukowego.

Wybory do Dumy państwowej.

— **Składanie deklaracyi.** W dniu wczorajszym złożono zaledwie 7 deklaracyi od osób, nieopłacających podatku mieszkaniowego 1 od emeryta i 1 pełnomocnictwo. Ogółem dodatkowych deklaracyi I kategoryi—260, II—21 i III—4. Pogłoski, jakoby osoby, które nie opłaciły podatku stemplowego za pełnomocnictwa, miały być wykreślone z listy wyborczej, są zmyślone.

Stosunek liczbowy prawyborców gub. podolskiej.

II. Zjazdy prawyborców miejskich powiatowych gub. podolskiej.

POWIATY	I kurya miejska praw.	II kurya miejska praw.
1. Kamieniecki	719	3607
2. Płoskirowski	333	3061
3. Hajsyński	306	2915
4. Bałcki	438	4032
5. Jampolski	153	1580
6. Lityński	684	3243
7. Olgopolski	464	3003
8. Mohylowski	333	4225
9. Bracławski	384	2907
10. Winnicki	1214	4747
11. Uszycki	476	3227
12. Latyczowski	127	1493

III. Zjazdy powiatowych prawyborców z kuryi większej własności ziemskiej.

POWIATY	P R A W Y B O R C Y: Polacy	Posiadający ziemie lub nieruchom. oszacowane na rb.	Rosyanie	Posiadający ziemie lub nieruchom. oszacowane na rb.	Inne narodow.	Posiadający ziemie lub nieruchom. oszacowane na rb.	Ogółem	Posiadających ziemie lub nieruchom. oszacowane na rb.	Ogólna ilość wyborców
1. Kamieniecki	68	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	103	[illegible]	[illegible]
2. Płoskirowski	55	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
3. Hajsyński	31	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	74	[illegible]	[illegible]
4. Bałcki	15	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	31	[illegible]	[illegible]
5. Jampolski	51	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	127	[illegible]	[illegible]
6. Lityński	45	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	71	[illegible]	[illegible]
7. Olgopolski	47	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	77	[illegible]	[illegible]
8. Mohylowski	36	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	67	[illegible]	[illegible]
9. Bracławski	22	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	35	[illegible]	[illegible]
10. Winnicki	35	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	67	[illegible]	[illegible]
11. Latyczowski	42	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	62	[illegible]	[illegible]
12. Uszycki	40	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	60	[illegible]	[illegible]

IV. Zjazd wyborczy gubernialny gub. podolskiej.

Jako uzupełnienie wszystkich danych o wyborach w gub. podolskiej, podajemy tabelkę z ordynacyi wyborczej dnia 3-go czerwca, wykazującą ilość wyborców na zjeździe gubernialnym.

POWIATY	Ogólna ilość wyborców	Od zjazdu pełnomocników od gmin	Od zjazdu właścicieli ziemskich	Od 1-go zjazdu prawyborców miejskich	Od 2-go zjazdu prawyborców miejskich	Od zjazdu gubernialnego pełnomocn. kuryi robotn.
Kamieniecki	11	3	4	2	2	—
Bałcki	20	6	12	1	1	
Bracławski	14	3	9	1	1	—
Winnicki	16	1	8	2	2	—
Hajsyński	10	1	4	1	1	
Latyczowski	11	3	6	1	1	
Lityński	10	3	5	1	1	
Mohylowski	11	3	5	2	1	—
Olgopolski	11	4	5	1	1	
Płoskirowski	12	3	6	2	1	
Uszycki	11	3	6	1	1	—
Jampolski	11	3	6	1	1	
	150	42	76	16	14	2

Zjazd gubernialny obiera 13 posłów do Dumy.

KRONIKA.

— **Wycieczka kolarzy P. T. G.** Projektowana na niedzielę d. 26 b. m. wycieczka do Czernihowa nie przyjdzie do skutku z tego powodu, że w dniu tym mają odbyć się na torze T-wa Cyklistów wyścigi, w których mają przyjąć udział członkowie Warszawskiego T-wa Cyklistów. Natomiast w dniu tym kolarze urządzają krótką wycieczkę do Kitajowa. Wyjazd o godz. 8-ej zrana. Punkt zborny: Tymofiejowska Nr 13 m. 1.

— **Gospodarstwa futorowe.** Miejscowa administracya wyższa otrzymała od gubernatora tulskiego wiadomość, że grono włościan tulskich przyjedzie w tych dniach do niektórych miejscowości gub. wołyńskiej i podolskiej w celu obznajmienia się na miejscu ze sposobem prowadzenia gospodarstwa futorowego.

— **Zjazd marszałków szlachty.** W dn. 25 b. m. odbędzie się w Moskwie zjazd marszałków szlachty. Kijowski marszałek gubernialny również otrzymał zaproszenie, ale pomimo to na zjazd nie pojedzie.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Rozpatrywano drobne sprawy gospodarcze. Postanowiono skomunikować się z T-wem tramwajowem co do urządzenia podwójnych torów na linii politechnicznej, uznać za niezbędne budowę nowego lokalu cyrkułu podolskiego, na co wyasygnowano 80 tys. Pozwolić mieszkańcom przedmieścia Zabajkowje na przeprowadzenie wodociągu na swój koszt. Propozycyę utworzenia urzędu doradcy prawnego do spraw kanalizacyjnych odrzucono.

— **Sprawy więzienne.** Główny zarząd więzienny przysłał administracyi miejscowej okólnik z wyliczeniem wszystkich wypadków, w jakich administracya miejscowa ma prawo samodzielnie

zaspokajać żądania więźniów, nie przesyłając ich do rozpatrzenia głównemu zarządowi więziennemu. Zawdzięczając temu okólnikowi zniesione zostaną wszystkie formalności, które dotychczas zabierały tak dużo czasu.

— **Rewizye**. Nocy ostatniej dokonano rewizyi u p. Herczukowa i studenta Wierozuba.

— **Podanie**. Mieszkańcy Wilczego Jaru podali do gubernatora prośbę o włączenie tej miejscowości do planu ogólnego m. Kijowa, oraz przyznanie im praw mieszkańców miasta. Podanie to p. gubernator posłał ministrowi spraw wewnętrznych.

— **Pośrednicy mirowi na wsi**. Dowiadujemy się, że niektórzy mirowi pośrednicy gub. kijowskiej zwołują zebranie gminne i organizują wspólnie nocne dyżury.

— **Nowa organizacya** „pozapartyjna" utworzyła się w Kijowie pod hasłem „połączenie wszystkich pragnących porządku i spokoju w państwie". Na czele komitetu stanęli Pichno, Procenko, Józefowicz, Sawienko, oraz prezes miejscowych „październikowców" Kluczarew.

— **Z uniwersytetu**. Egzamina państwowe w medycznej komisyi egzaminacyjnej, przerwane w końcu maja na czas wakacyi letnich, zostaną wznowione w d. 1 września i skończą się w d. 29 września.

— **Propozycya kolei Mosk.-K.-Wor.** Z chwilą otwarcia linii Konotop—Nawla, okazało się, że T-wu kolei M.-K.-Wor. zbyteczną jest wązkotorowa odnoga głuchowska i Worożba-Michałowski futor (120 wiorst). Wobec tego, zarząd kolei zwrócił się do zarządu Charkowsko-Mikołajowskiej kolei żel. z propozycyą nabycia tej odnogi. W razie dojścia do skutku tranzakcyi, odnoga głuchowska zamienioną zostanie na szerokotorową.

— **Nowy dziennik**. D. 1 września zacznie wychodzić nowe pismo codzienne „Kijewskij Listok" pod redakcyą p. Karpowa, poświęcone sprawom teatralnym. Oprócz kroniki i sprawozdań teatralnych, w gazecie będzie umieszczona kronika z życia bieżącego, karykatury i rysunki, oraz libretta wszystkich sztuk, wystawianych w teatrach kijowskich.

— **Wśród fryzyerów**. Podczas gdy Kreszczatickie koło pracowników fryzyerskich omawiało sprawę odpoczynku świątecznego i postanowiło w niedzielę nie pracować, delegackie zebranie Związku gospodarzy postanowiło otwierać zakłady fryzyerskie. Pomimo to robotnicy w święta do pracy nie staną.

— **Strajk**. Dnia 22-go b. m., kiedy pracownicy oficerskiego stowarzyszenia spożywczego przyszli w zwykłym czasie do warsztatów stowarzyszenia, zastali warsztaty zamknięte. Poinformowano ich, że zarząd zdecydował zamknąć warsztaty i oddawać robotę akordowo, do domu. Na taką propozycyę robotnicy odpowiedzieli strajkiem, żądając: 1) otwarcia warsztatów na zasadach poprzednich, 2) wydalenia sklepowego Nadobenki i rachmistrza Bałabanowa, 3) wyrównania cen na roboty podług cennika stosowanego w zakładzie Kaplera, 4) natychmiastowego po oddaniu wykończonej roboty wypłacania należności, 5) wydalania lub przyjmowania nowych robotników jedynie za zgodą pracujących w warsztacie, 6) grzecznego traktowania robotników i ustawienia kociołka do przyrządzania herbaty, wreszcie 7) aby nikt nie był karany za strajk. Robotnicy postanowili zwrócić natychmiast wzięte do domu, a niewykończone jeszcze roboty.

— **Kradzież w izbie sądowej**. Wczoraj w izbie sądowej wykryto kradzież 4,300 rubli pieniędzy rządowych, znajdujących się w kasie ogniotrwałej. Kasą zarządzał komisarz sądowy, Rybakow. Onegdaj o g. 4-ej popołudniu w obecności trzech osób Rybakow złożył w kasie pieniądze, zamknął kasę, zamknął również pokój, w którym się ta kasa znajdowała, a klucz od pokoju doręczył woźnemu. Kiedy zaś wczoraj otworzył szafę, chociaż pieniędzy nie było, zamki były całe. Widocznie więc, kasa została otwarta kluczem dorobionym. Skradzione pieniądze stanowiły pensyę urzędników znajdujących się na urlopie. Śledztwo prowadzi policya tajna.

— **W sprawie napadu na panią Maksakową**. Napad ten, jak donosiliśmy wczoraj, wywołuje mnóstwo komentarzy, zwłaszcza w sferze duchowieństwa prawosławnego, do której należy rodzina pp. Maksakowych. Zaaresztowany E. Sarancew kategorycznie wypiera się swego udziału w napadzie, składając winę na jakiegoś nieznanego mu człowieka, na którego polecenie odnosił on list p. Maksakowej. Oprócz wczoraj wyliczonych przedmiotów, mówiących przeciwko Sarancewowi, znaleziono jeszcze w jego mieszkaniu rewolwer i maskę. Aresztowanego Sarancewa przeniesiono z cyrkułu podolskiego do oddziału aresztowanych.

OSOBISTE.

— Przyjechał do Kijowa i zamieszkał w hotelu Europejskim urzędnik do specyalnych poruczeń przy głównym zarządzie rolnictwa, W. Wołocki.

— «BOMBY». Znalezione onegdaj wieczorem przy ul. Funduklejowskiej Nr 36 dwie bomby były, jak się okazało, najzwyklejszymi suchymi elementami elektrycznymi.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania p. Ryszarda Heyna (ul. Puszkińska Nr 20), skradziono przez okno ubranie, w którem było do 300 rb. gotówki.

— CURIOSUM. W tych dniach w domu Nr 26 przy ul. Dmitrowskiej robiono rewizyę u syna jednego z lokatorów, p. Orzewskiego. Przy rewizyi był obecny ojciec, a syn spał w drugim pokoju na otomanie. Policya nic nie znalazła i poprosiła o zbudzenie syna dla podpisania protokółu. Jakież było zdziwienie p. Orzewskiego i samej policyi, gdy z pod kołdry, zamiast syna, pokazała się twarz zupełnie nieznajoma. Indywiduum wyjaśniło, że nazywa się Żukow, że przyszedł do kolegi (syna Orzewskiego) i w oczekiwaniu nań zasnął. Pomimo tego, Żukowa zaaresztowano i osadzono w cyrkule łukianowskim.

— AWANTURA. Wczoraj w nocy kilku podpitych awanturników zaczęło na ul. Nesterowskiej rozbijać latarnie. Stróż nocny próbował ich uspokoić, awanturnicy wszakże dali mu kilka uderzeń i stróż musiał biedz po stójkowego. Ten chciał zaaresztować burzycieli spokoju, ale ci zaczęli uciekać, wtedy stójkowy dał dwa wystrzały i schwytał 2-ch awanturników. W cyrkule zeznali oni, że nazywają się Bieda i Morozow i są chorążymi rezerwy.

Kronika ekonomiczna.

Ceny materyałów budowlanych na rynku kijowskim. Z materyałami budowlanymi coraz słabiej, zapotrzebowanie coraz mniejsze, widoków na poprawę niema żadnych. Prawdopodobnie w cegielniach okręgu kijowskiego pozostanie do przyszłej kampanii budowlanej przeszło sto milionów cegieł, które dotąd nie zostały jeszcze rozsprzedane. W początkach sezonu za tysiąc sztuk cegieł żądano od 15 rb. do 15 rb. 50 kop. Obecnie cegielnie obniżyły cenę na półtora, dwa, a nawet dwa i pół rubla. Z cementem spokojnie: na rynku znajduje się w dostatecznej ilości. Za wapno brajłowskie żądają po 28 kop. za pud; za wapno rybnickie 25 k.; za kredę białogorodską 23 k.; za tę samą kredę w kawałkach—12 k.; za alabaster bachmutski—35 k. za pud: za mamałygę —32 k. za dziesięciopudową beczkę cementu z firmy «Wysoka»—5 rb. 50 k.: za cement «Wołyń»—4 rb. 50 k.; za cement «Klucz»—4 rb. 50 k.; za cement «For» (kijowski)—4 rb. Obecnie z powodu zatrzymania transportu na kolei, na rynku kijowskim daje się odczuwać brak cementu firm «Wysoka» i «Wołyń».

Taryfy na przewóz węgla. Departament opracował projekt szematu taryf na przewóz węgla kolejami. Nad projektem tym obradować będzie zjazd taryfowy, zwołany ponownie w dniu 15 października.

Powrotne zakupy zboża. «Berl. Tag.» donosi, że w przeszłym tygodniu na targu zbożowym w Berlinie ujawnił się znaczny popyt na zboże ze strony Rosyi z dostawą natychmiastową i na terminy późniejsze. W Hamburgu kupowano żyto rosyjskie po 152 marki za tonnę.

Bilans handlu Rosyi z zagranicą. Od dnia 1 stycznia do dnia 27 czerwca roku bieżącego przez granicę europejską wywieziono towarów za 452,985,000 rb.; przywieziono za 317,461,000 rb.; obrót ogólny wynosi 9,516,000 rb. Wartość wywozu przewyższa wartość przywozu o 34,624,000 rubli.

W sprawie podwyżki cła na czekoladę. Z Petersburga donoszą do «Berl. Tagbl.», że rosyjscy fabrykanci czekolady czynią starania o podwyżkę cła od czekolady z 60 kop. na 1 rb. od puda.

Organizacya Żydów.

Głównem zadaniem syonistów: zdobycie ziemi w Palestynie ku czemu jedną z głównych przeszkód stanowią nie władze tureckie, lecz przedewszystkiem zaborcze apetyty Niemców. I właśnie dla przeciwdziałania zaborczej ekspansyi niemieckiej w Palestynie muszą Żydzi już dziś wydawać ogromne sumy na zakupno ziemi, oraz na walkę w handlu i przemyśle. Wydatki więc rosną i wynalezienie nowych źródeł dochodu bywa jednym z najważniejszych problemów na kongresach syonistycznych.

Organizacya syonistyczna czerpała dotychczas fundusze z następujących instytucyi: na koszta organizacyi i agitacyi, subwencyonowanie komisyi wydawnictw, instytucyi oświatowych i kulturalnych i t. p. ściąga się szekel roczny, podatek partyjny, który wynosi 1 koronę, franka, lirę, markę, względnie pół rubla, dollara i t. d. (około 200,000): na zakupno ziemi w Palestynie i t. p. czerpie się z funduszu narodowego, który ze składek centowych wzrósł dziś do kwoty około dwu milionów koron. Do operacyi finansowych na większą skalę, a w pierwszym rzędzie do nabycia koncesyi służy żydowski Bank kolonialny (*Jewish Colonial Trust*) z siedzibą w Londynie i filiami w Jerozolimie, Jaffie, Bejrucie i t. d. (z kapitałem zakładowym sześć milionów marek), dla wykonania zaś licznych przedsiębiorstw w celach ekonomicznych lub kulturalnych istnieją osobne spółki udziałowe. Ciągły jednak wzrost zadań, które kongres na kierownictwo nakłada, wymaga coraz to nowych funduszów. To też ósmy kongres między innemi zajmuje się kwestyą podwyższenia podatków partyjnych.

Nie mniej ważną, a w ścisłym związku z kwestyą finansową pozostaje sprawa propagandy i prasy.

Syonizm rozporządza bardzo liczną prasą różnych odcieni, redagowaną we wszystkich językach. Składają się na nią zarówno tygodniki i miesięczniki naukowe, jak dzienniki, tygodniki i ulotne pisma społeczno-polityczne, oraz prowincyonalne i lokalne pisemka walki partyjnej.

Centralnym organem światowej organizacyi syonistycznej jest tygodnik „Die Welt" (w Kolonii), nadto każda organizacya krajowa posiada swój organ oficyalny, każda frakcya w syonizmie wydaje swój organ teoretyczny, poświęcony także dyskusyi i sprawom aktualnym, każda znaczniejsza grupa stara się przedewszystkiem o utrzymanie własnego pisma. Tak np. prasa syonistyczna w Austryi posiada oprócz centralnego organu syonizmu „Die Welt" oficyalny organ partyi austryackiej i stronnictwa narodowo-żydowskiego, organ parlamentarnego klubu żydowskiego „Jüdische Zeitung", nadto organy dla poszczególnych dystryktów, jak w Czechach tygodnik „Selbstwehr" na Morawach i Śląsku tygodnik „Jüdische Volkstimme," na Bukowinie żargonowy tygodnik „Jüdisches Wochenblatt", w Galicyi żargonowy dziennik „Tagblatt" i polski „Wschód" (wychodzi dwa razy w tygodniu), obok tygodników lokalnych, jak „Drohobyczer Zeitung" i t. d. W Krakowie wychodzi tygodnik hebrajski „Hamicpeh" i żargonowy organ socyalsyonistów „Der jüdische Arbeiter", redagowany w tonie poważnym, wyróżniającym go z pośród prasy socyalistycznej, nietylko galicyjskiej.

Prasa żydowska stała się najsilniejszą bronią i środkiem propagandy dla syonizmu, który w krótkim stosunkowo czasie zdołał wybić owe piętno na całokształcie życia umysłowego i społecznego Żydów całego świata i ująć w znacznej mierze ster życia politycznego Żydów na Wschodzie Europy, w Anglii i Ameryce.

Z życia Buryatów.

We wschodniej Syberyi, już blizko granic Dalekiego Wschodu w gubernii irkuckiej i w obwodzie zabajkalskim rozsiadło się plemię Baszkirów, pokrewne ludom Dalekiego Wschodu.

Korespondent „Rieczy", p. Altajskij, podaje, że wśród inteligencyi buryackiej są dwie partye, t. zw. postępowców i „starodumców" — „narodowców". „Postępowcy" — pisarze gminni, sędziowie, starszynowie, zamożniejsi kupcy etc. „Postępowcy" są stronnikami umiarkowanie liberalnego kierunku w polityce, zwolennikami monarchii konstytucyjnej i pragną ziemstwa na szerokiej podstawie demokratycznej. „Starodumców" charakteryzuje p. Altajskij, jako „narodowców" i powiada o nich, że są „radykałami w polityce ogólnej i zwolennikami jak najszerszego samorządu". Żądaniem najbliższem „starodumców" jest natychmiastowe zniesienie reform sądowo - administracyjnych Plewego z r. 1901 i powrót do starego prawa hr. Sperańskiego z roku 1822, które dawało Buryatom dość szeroki samorząd. „Starodumcy" cieszą się większą popularnością wśród ludu, niż „postępowcy": ludność nie bardzo ma zaufanie do ostatnich, ze względu na ich więcej niż dwuznaczny stosunek do praw Plewego, znienawidzonych na całym stepie buryackim.

„Starodumcy" są to nauczyciele, mniejsi kupcy, inteligentni i zamożni gospodarze, zajmujący się hodowlą bydła; „starodumskim" jest zorganizowany na wiosnę zeszłego roku, bardzo popularny wśród mas związek nauczycielski: „Sztandar narodu buryackiego".

„Szkołę nauczyciele Buryaci próbowali unarodowić t. zw. „jawocznym poriadkom", to jest za pomocą doniesienia władzom o wprowadzeniu wykładu w języku buryackim. Stosowano przy tem nowy alfabet buryacko-mongolski: władze rządowe legalizują obecnie tę reformę, zamieniając jednak litery buryacko-mongolskie alfabetem rosyjskim, aby zerwać wszelki związek Buryatów z ich współplemieńcami z Dalekiego Wschodu.

„Lud burjacki przeżywa obecnie ciężki przełom poglądów religijnych—Buryaci masowo odpadają od szamanizmu i prawosławia i przechodzą na buddaizm.

„Władze zwlekają z legalizacyą tego ruchu religijnego, nie pozwalają na budowę świątyń buddyjskich, pozostawiają w ułusach (w gminach) duchownych prawosławnych wbrew woli ludności i. t. d., ludność odpowiada na to odmową dawania opału, reperacyi cerkwi i t. d.: w niektórych miejscowościach żądają zwrotu sum, zebranych w swoim czasie na potrzeby misyi prawosławnych. Sprawa prawosławia widocznie przepadła w stepie buryackim. Szamanizm również upada: Buryaci szamaniści powiatów górnoleńskiego i irkuckiego wykazują bardzo wyraźną dążność do przejścia na buddaizm. Szamaniści z nad górnej Leny i Kury postanowili wybudować po jednej świątyni buddyjskiej, zaprosić kapłanów buddyjskich, nauczycieli mowy ojczystej, rzemieślników, budowniczych etc. Gubernator powstrzymuje rozstrzygnięcie sprawy".

Korespondent „Rieczy" jest za uwzględnieniem potrzeb kulturalnych Buryatów, którym przepowiada jednak zlanie się z narodowością rosyjską w jeden naród.

O stosunku rządu do Buryatów p. Altajskij komunikuje takie fakty:

„Nowe prawo wyborcze pozbawia Buryatów ich osobnego przedstawicielstwa w Dumie: władze miejscowe szkodzą żywotnym interesom Buryatów, w czem tylko mogą. Ziemie, z których faktycznie użytkowali Buryaci, przeszły jakby same przez się w ręce rządu na Zabajkalu: lasy buryackie przy linii zabajkalskiej kolei żelaznej są bezładnie wyrąbywane przez przedsiębiorców leśnych. Przesiedleńcy z Rosyi, skierowani przez administracyę na nieszczęśliwie wybrane grunty, samowolnie osiadają na ziemiach Buryatów—władze nie dają Buryatom żadnego odszkodowania za te straty, jakie oni ponoszą: rząd oddaje wielkim przedsiębiorcom w dzierżawę ziemie rządowe (odebrane od Buryatów) otoczone ziemią Buryatów; dzierżawcy nie ogradzają swoich przestrzeni i wyciskają soki systemem kar, ściąganych z ludności buryackiej".

Buryaci na każdym kroku spotykają przeszkody ze strony władzy.

„Podania o zjazdach gubernialnych Buryatów odrzucają się kategorycznie: prośba o przeprowadzenie na koszt ludności ankiety statystycznej o stanie i potrzebach ludności buryackiej spotkała się z bardzo szorstką i stanowczą odmową: nawet zjazd rolniczy Buryatów, mający się zająć szkolnictwem rolniczem, został zakazany przez miejscową administracyę".

Ostatnie wiadomości.

Rząd niemiecki a centrum. Prasa liberalna z wielkiem niezadowoleniem wyraża się o tem, że leader centrum Spahn poinformowany został o projekcie budowy nowych okrętów, który ma być przedłożony parlamentowi. Upatrują w tem potajemne zawiązanie rokowań między rządem a centrum.

Austryacki następca tronu o prawie wyborczem. „Zeit" donosi, ze źródła dobrze poinformowanego, jakoby arcyksiążę Franciszek Ferdynand w rozmowie z pewnym dygnitarzem austryackim miał się wyrazić ujemnie o skutkach powszechnego prawa wyborczego i przeciwko wprowadzeniu go na Węgrzech w całej rozciągłości.

Grecya i Macedonia. Donoszą z Aten: D. 1 września n. st. odbył się tutaj pod przewodnictwem naczelnika stolicy p. M. Merkurisa wielki mityng, protestujący przeciwko zarządzeniom władz, mającym na celu przeszkodzenie formowania band greckich w Macedonii. Rezolucya tego zebrania ma być zakomunikowana rządowi greckiemu i przedstawicielom państw zagranicznych.

Król Edward w Marienbadzie. Z Wiednia telegrafują pod d. 1 września: król Edward wydał w hotelu Weimar obiad, w którym uczestniczył ambasador francuski Crozier.

Telegramy.

Otrzymane d. 23 sierpnia.

(Od własnych korespondentów.)

Warszawa. — Najwyżej zatwierdzona została uchwała rady ministrów o oddaniu szpitali warszawskich pod zarząd miasta.

(Od Agencyi Petersburskiej.)

Petersburg.—Minister oświaty wyznaczył uniwersyteckie komisye egzaminacyjne na cały rok szkolny. Najbliższy termin egzaminów mają oznaczyć komisye. Studenci, nie posiadający świadectw o zaliczeniu im przypisanej ilości półroczy, mogą być, jako eksterniści, dopuszczeni do egzaminów tylko za specyalnem zezwoleniem ministerstwa. Ministerstwo oświaty wydało rozporządzenie o odroczeniu studentom, wezwanym do walki z cholerą, egzaminów kursowych i państwowych do czasu wygaśnięcia epidemii.

W drugiej połowie września będą się odbywały narady przedstawicieli ministerstwa oświaty, ministerstwa spraw wewnętrznych i osób wyznania mahometańskiego w sprawie szkół „inorodców".

Najwyżej zatwierdzono uchwałę rady ministrów o wyasygnowaniu 500 tysięcy rubli na wydatki, połączone z urządzeniem gospodarstw przesiedleńców w okręgu nadmorskim, o zezwoleniu przesiedlania się, prócz gruntów skarbowych w kraju nadmorskim, również na wolne grunta kozactwa usuryjskiego, oraz o środkach ku uzyskaniu 1,255,500 rubli, która to suma ma uzupełnić fundusze przeznaczone na sprawy przesiedleńcze.

Petersburg.—Rada ministrów uznała za możliwe skrócić do lat dwóch pięcioletni termin co do nieobecności osób, które zginęły bez wieści podczas ostatniej wojny z Japonią. Na zasadzie tej ulgi wdowy po wojskowych mogą ponownie wyjść za mąż przed upłynięciem pięcioletniego terminu od dnia zaginięcia męża.

W przepisach o wypoczynku normalnym pracowników zakładów handlowych rada ministrów postanowiła zmienić artykuły 5, 6 i 9-ty. Prowadzenie handlu i zajęcie zostały zabronione w pierwszym dniu Wielkiej Nocy, Bożego Narodzenia, w dniu św. Trójcy, w niedziele i w dwanaście świąt wielkich. Od ogólnych przepisów mogą być uczynione na zasadzie postanowień obowiązujących pewne odstępstwa: w każdym razie jednak handel nie powinien trwać dłużej nad 5 g. na dobę. Dla handlu tytoniem, artykułami spożywczymi i drukami norma ta nie powinna przekraczać 12-tu godzin.

Petersburg.—Zarządzający ministerstwem przemysłu i handlu zatwierdził przepisy o przyjmowaniu studentów na politechnikę dońską. W roku bieżącym ma być przyjętych na pierwsze półrocze wydziału budowy maszyn 60 osób, wydziału inżynieryjno-melioracyjnego, chemicznego i górniczego—po 30 osób. Połowę wakansów przeznaczono dla rdzennych mieszkańców okręgu wojska dońskiego. Podania powinny być złożone przed 15 września. Politechnika zostanie otwartą d. 5 października.

Petersburg. — W sądzie wyborskim rozpoczęto rozpoznawanie sprawy osób aresztowanych na stacyi Kuoehala. Jeden oskarżony, jak się okazało, był już w Moskwie pociągany do odpowiedzialności sądowej za przestępstwo polityczne, lecz zbiegł z więzienia śledczego. Drugi był również oskarżony przed sądem o udział w zabójstwie policyanta w Rydze. Trzech oskarżonych wymieniło sądowi nazwiska swoje. Są oni robotnikami nie posiadającymi cenzusu wykształceniowego.

Petersburg. — Dnia 20 i 21 sierpnia jacht cesarski „Standardt" stał na kotwicy w Biörkörund. Dnia 21 b. m. Najjaśniejsi Państwo wraz z Najdostojniejszemi dziećmi wysiedli na brzeg wyspy Pojsaari. Dnia 22 sierpnia jacht „Standardt" wpłynął do portu tranzundzkiego, gdzie zarzucił kotwicę.

Petersburg. — Komisya przeciwdżumowa zawiadamia, że w Samarze d. 20 sierpnia zachorowały na cholerę trzy osoby, zmarła jedna. We wsi Melekesie zmarło 17 osób. W Niżnim Nowogrodzie, d. 20 sierpnia, zachorowało 10 osób, zmarło 3. W powiecie wasilsarskim zachorowała i zmarła 1 osoba. W gub. symbirskiej d. 19 sierpnia zachorowało 5 osób, zmarło 6. W gub. penzeńskiej, w powiecie czeboksarskim—stwierdzono jeden podejrzany wypadek zasłabnięcia na cholerę, który zakończył się śmiercią. W gub. astrachańskiej d. 21 sierpnia zachorowało 96 osób, zmarło—74; z tej liczby 52 osób zachorowało w mieście Astrachaniu, zmarło 45. W Saratowie dnia 20 sierpniu zachorowały 3 osoby, zmarła jedna. W Carycynie zachorowało 14 osób i zmarło 9. W Kamyszynie zachorowały 3 osoby. Nadto w gub. saratowskiej stwierdzono 6 zasłabnięć, z których dwa zakończyły się śmiercią.

Włodzimierz. — Gubernia włodzimierska zagrożona jest przez cholerę.

Łódź.—Z powodu strajku w jednym oddziale przędzalni Rosenthala wywieszono ogłoszenie o uwolnieniu wszystkich robotników.

Łódź. — Zrana wpadli do kantoru młyna przy ul. Wólczańskiej rabusie. Otrzymawszy odmowną odpowiedź na żądanie oddania pieniędzy, napastnicy zabili właściciela młyna.

Na rogu ulic Pańskiej i Anny złoczyńcy napadli na tramwaj i zabrali od konduktora pieniądze.

Strajkujący niżsi funkcyonaryusze i robotnicy kolei Fabryczno-Łódzkiej zostali w liczbie 100 wydaleni.

Nowogródek. — Zaaresztowano bandę rabusiów, która grasowała w powiatach nowogródzkim i słonimskim.

Łódź. — Do strajku włoskiego zapoczątkowanego przez niższą służbę kolei łódzkiej przyłączyli się także tragarze pracujący na stacyach towarowej i osobowej, żądając podwyższenia płacy zarobkowej o 30%. Zarząd kolei zamknął wszystkie magazyny, przyczem ogłosił, że zawiesza ekspedycyę i wydawanie towarów oraz składa z siebie odpowiedzialność za dostawę na termin.

Na podwórzu fabryki Albrechta zabito z rewolweru majstra Wolkowa.

Odesa.—Procesya, jaka odbyła się w rocznicę założenia Odesy, przeszła spokojnie. Zaaresztowano subjekta Grünblata, który, według zeznania Mielnikowa, pastwił się nad nim na wiosnę.

Niżni Nowogród.—Płonie włodzimierska szkoła realna.

Syzrań.—We wsi Batraki pożar zniszczył 22 zagrody.

Winnica.—Dnia 22 sierpnia w Wołujkach zraniono kulą w nogę isprawnika Tarchowa.

Nowochopersk.—W Jałanskim Koleniu wystrzałem z rewolweru zabito przez okno byłego starszynę. Zabójstwa dokonano prawdopodobnie przez zemstę za pomoc, jaką zmarły okazywał policyi podczas dokonywania aresztów.

Wołogda.—W Wielkim Ustjugu raniono trzema kulami sztabs-kapitana straży policyjnej, Orłowa. Ranny upadł na ziemię, jednakże strzelił do napastnika: strzelał również strażnik, towarzyszący Orłowowi, lecz obydwa chybili.

Rostów nad Donem.—W Nachiczewaniu w ogrodzie Czernopowa wybuchła bomba. Zabitych 6 ludzi.

Saratów. — We wsi Berezówka włościanie zabili strażnika.

Niżni-Nowogród.—Według informacyi misyi rosyjskiej z Buenos-Aires na wielki popyt w Argientynie liczyć mogą wyroby bawełniane, skórzane, przedmioty srebrne artystyczne, oraz artykuły spożywcze. Osoby zainteresowane mogą bezpośrednio zwracać się do misyi w Buenos-Aires.

Georgiewsk (prowincya terska). — W nocy na 19 sierpnia dokonano napadu na wartę, postawioną przy składzie broni obok koszar; raniono żołnierza, stojącego na warcie.

Tyflis.—W Telawie na rynku zabito starszego strażnika policyi; w powiecie telawskim zabito drugiego strażnika.

Niżni Nowogród.—Spłonęła wieża strażacka przy 1-szym cyrkule policyjnym. Strażak dyżurujący ocalał. Kroksztyn sygnałowy runąwszy zabił jedną i ranił dwie osoby.

Smoleńsk.—Wykryto organizacyę, kierującą rabunkami. Zaaresztowano pięć osób: znaleziono pieczęć organizacyi.

Mohylów.—W Homlu schwytano trzech włościan, którzy uciekli z zesłania. Podczas aresztowania zbiegowie strzelali raniąc ciężko dwóch policyantów i agenta policyi.

Casablanca (Ag. Havasa). — Ze zwiadów powrócił oddział, który stoczył zaciętą walkę z wojskami regularnemi w okolicy podmiejskiej. Krajowcy ponieśli wielkie straty. Francuzi stracili ośmiu ludzi; w tej liczbie komendanta legii zagranicznej Prévost'a i jednego porucznika; nadto raniono im 17 osób.

Casablanca (Ag. Reutera). — Dnia 21 b. m. generał Drude wysłał zrana oddział, który podążył wzdłuż wybrzeża morskiego. Marokańczycy napadli na oddział o godzinie ósmej zrana. Koło południa Francuzi odparli wszystkie ataki i powrócili do obozu.

Paryż (Ag. Havasa). — Clemenceau, Pichon i Caillaux naradzali się w sprawie wysłania posiłków generałowi Drude. Jak donoszą dzienniki, wysłana d. 21 sierpnia przez gen. Drude kolumna nie zdołała napaść znienacka na Marokańczyków. Musiała ona wytrzymać szereg gwałtownych ataków i wykonać odwrót. Marokańczycy wciąż rzucali się na straż tylną, która odpowiadała strzałami.

Paryż (Ag. Havasa).—Generał Drude donosi, że pod Casablanca odbyły się dwie utarczki z Marokańczykami, którzy uciekli.

Paryż (Ag. Havasa).—Admirał Philibert nadesłał telegram, datowany dnia 21 sierpnia, w którym donosi, że Europejczycy porzucili Larrache i schronili się na krążownik „Forbin". Oddział wysłany na zwiady, rozpędziwszy krajówców, powrócił do obozu. W operacyach wojennych oddziału wziął udział krążownik „Gloire", który dał 150 wystrzałów. Według wiadomości „Temps", wczorajszy bój trwał od wpół do ósmej zrana do godziny drugiej po południu. Ochotnicy-krajowcy, którzy bronili obozu francuskiego, dzielnie wytrzymali atak. W bitwie brało udział 6 tysięcy marokańczyków.

Dublin (Ag. Reutera).—Pod kierownictwem lordmera odbyła się manifestacya z żądaniem Home-rull'u. Przywódca narodowców irlandzkich, Redmond, oświadczył, że przeważna część narodu irlandzkiego jest nieprzyjaźnie usposobioną względem panowania angielskiego, oraz że żadne reformy nie zaspokoją Irlandyi, dopóki kraj nie będzie posiadać swych odrębnych praw i swego samorządu.

Teheran (Ag. Reutera).—Brat zabójcy wielkiego wezyra został aresztowany. W Tawrysie, po otrzymaniu wiadomości o zabójstwie, urządzono iluminacyę. Szach zaprosił do siebie członków parlamentu, ale zjawiło się zaledwie 20 osób. Mustak-Kardaule wyraził swój żal z powodu słabości, wykazanej przez władze wykonawcze. Szach obiecał dać wskazówki. Prezydent medżylisu złożył swe pełnomocnictwo.

Londyn (Ag. Reutera). — Z powodu zamieszania, jakie powstało podczas manewrów w Builtshyre), gdy kolumny transportujące zmuszone były wstrzymywać ruch, „Morning Post" podkreśla ten nieporządek jaki może zapanować podczas wtargnięcia do Anglii wojsk nieprzyjacielskich, jeśli podczas manewrów, w których bierze udział tylko 20,000 wojska, zdarzają się podobne wypadki.

Konstantynopol (Ag. Cor. Biura).—Według wiadomości zaczerpniętych ze źródeł tureckich, w klasztorze rylskim odbędzie się w tych dniach zebranie komitetów bułgarskich przywódców i band w celu omówienia i załatwienia kwestyi zawieszenia działalności band bułgarskich.

Podczas rewizyi, zarządzonej u metropolity dramskiego Chilmi - paszy, przejęto książkę kopiową, mocno kompromitującą metropolitę. W książce tej znaleziono korespondencyę jego z konsulem greckim w Seras.

Haaga (Ag. Havas—Reuter). — Komisya, opracowująca przepisy wojny lądowej, skończyła swe prace i rezultaty wniosła na zebranie konferencyi pokojowej.

Berlin (Ag. Wolfa). — Wyznaczono 2,000 marek nagrody za pojmanie sprawcy dzisiejszego rozbicia pociągu. W przestępstwie tem brało udział kilku złoczyńców. Z szyn wyjęto śruby. Spaliły się wagon restauracyjny i wagon drugiej klasy. Osoby ranione są mieszkańcami Berlina lub jego okolic.

Antwerpia.—Rozruchy w miejscowościach, przylegających do portu, trwały przez cały wieczór wczorajszy. Policya rozpędziła tłum, raniono kilka osób. Okazała się potrzeba użycia broni palnej. O godzinie 10-ej zrana robotnicy strajkujących podpalili skład z drzewem, oblawszy go przedtem naftą.

Teheran (Tel. wł.). — Zwłoki Atabek-Azamy zgodnie z życzeniem wdowy odwieziono w nocy do Kum. W mieście panuje panika wśród dostojników. Lud zachowuje się obojętnie. Oczekiwane są zmiany w składzie osobistym gabinetu.

Berlin (Od kor. wł.). — Według wiadomości „Berliner Tageblatt'u" sprawcą rozbicia pociągu jest robotnik wydalony ze służby.

Tokio. — „Jijiskimpo" zwraca uwagę Chin na bezużyteczność i szkodliwość podejrzliwego stosunku do traktatu japońsko-rosyjskiego.

Wenecya (Ag. Stefani). — Rano dnia 22 b. m. niejaki Naumow przyjechał gondolą do hr. Komarowskiego. Zmyliwszy czujność straży, N. przeszedł do sypialni hrabiego i dał do niego 6 strzałów, poczem niespostrzeżony wyjechał z Wenecyi. Hrabia jest ciężko ranny, choć życiu jego niebezpieczeństwo nie grozi. Oświadczył on rosyjskiemu konsulowi, że otrzymał kilka listów z ostrzeżeniem, że do Wenecyi ma przyjechać pewien Rosyanin z zamiarem zabicia go. Hrabia nie zwracał uwagi na listy.

Simla (Ag. Reutera).— W Radżamendrege w Indyach Południowych, pewien tubylec zastrzelił przez otwarte okno swego zwierzchnika, oficera policyi Bella, siedzącego przy biurku. Zabójca zastrzelił się. Na jego pogrzebie tłum usiłował urządzić demonstracyę, lecz został rozpędzony przez policyę. Przestępstwo należy położyć na karb coraz bardziej wzmagającej się w kraju agitacyi przeciw europejczykom.

Londyn (Ag. Reutera). — „Daily Telegraph" donosi z Fezu o zabójstwie braci Tacci. Jeden z nich ministrem spraw zagranicznych, drugi był przedstawicielem sułtana w Tangerze. Braci Tacci oskarżano, że dbając tylko o osobiste korzyści, doprowadzili państwo do zguby.

ECHA ZE SWIATA.

Balonem z Anglii do Rosyi. Dziennik londyński „Daily Graphic" urządza ciekawą wycieczkę balonem, pragnąc zdobyć rekord najdłuższej podróży napowietrznej. We wrześniu mianowicie—data nie jest ściśle oznaczona, zależy bowiem od warunków atmosferycznych — balon „Daily Graphic" wyruszy z Londynu, aby polecieć z wiatrem w kierunku Rosyi i dotrzeć jaknajdalej. W łodzi balonu zajmą miejsce: właściciel jego, p. J. T. Tannar, aeronauta August E. Gaudrun i sprawozdawca „Daily Graphica", Karol C. Turner. Podróżnicy donosić będą redakcyi o przebiegu podróży za pomocą gołębi pocztowych.

Giełda petersburska.

23 sierpnia 1907 r.

4% Państwowa renta	70½
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	70
5% pożyczk prem. 1864 r.	353
„ „ 1866 r.	250½
5% obl. prem. Szlach. Banku	216
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	367½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	399
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	321
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	147¾
„ Bransk. Relsk. Fab.	—
„ Putiłowsk.	95
„ Bakińsk. T-a Naftow.	513
„ Naft. T-a Br. Nobel.	495
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	139
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman"	232
5% Pożyczka 1905 r.	91—91¾
„ „ 1906 r.	87
5% świadectwa włościańskie	79—79¾

Usposobienie z papierami dywidendowymi mało ożywione, ku końcowi giełdy słabsze: z funduszami zupełnie stałe; popyt na [illegible] rentę z premiówkami ospałe.

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Odkryte karty.

Niezbyt długo przyszło nam czekać na odwrócenie nowej karty, w nieskończenie smutnych dziejach naszej historyi narodowej, dla zanotowania w niej faktów, które z pewnością nie zaważą na szali ze strony dodatniej, ale przeciwnie obniżą wartość tych zdobyczy i tych złudzeń, któremi pieściliśmy się, aż nazbyt krótko.

Mówię my, to jest większość, bo byli ludzie, których fantazya ani na chwilę nie uniosła dalej po nad rzeczywistość, którzy wiedzieli, że w krajach północy, słońce świeci krótko, a lodowce wracają, wraz z pierwszym podmuchem biegunowych wiatrów, że chwilowe ciepło słoneczne nie stanowi jeszcze o złagodzeniu klimatu i że nie należy na tej zasadzie zmieniać systemu w zasiewach, bo na dojrzewanie produktów nie wpływa jeden promień słońca, ale stopień geograficzny, do którego to słońce promienie swe posyła.

Taką jest zimna refleksya, ale taką nie jest natura ludzka. Do słońca, do ciepła, do życia, rwie się wszystko w człowieku, daremniebyś go zawracał z tej drogi urojeń i wykazywał twardą rzeczywistość, nie uwierzy w nią i nie zawróci, póki mu chmura nie zasłoni słońca. A czy choć wtedy zawsze wraca? I to nie.

Są ludzie, którzy dalej błądzą w ciemnościach i pociągają za sobą innych, tych, co może sami nie wierzą, ale idą, bo poszli drudzy. Stało się tak z nami. Sztuczne światło i sztuczne promienie wzięliśmy za słońce prawdziwe, a obrazy, które jak w kinematografie przesuwały się z niebywałą szybkością przed nami, obałamuciły tak dalece nasze wyobraźnie, że, precz odrzuciwszy zimną rozwagę, starliśmy z pamięci doświadczenie dziejowe ubiegłego stulecia i rozpacznie czepialiśmy się nadziei, że jutrzenka zaświtała różowo.

A teraz, zajrzyjmy w serca własne, co w nich się mieści? Rozpacz czy zwątpienie? I jedno i drugie znalazłoby się w głębinach uczuć, jako kara za to odczucie, którem nie wolno się rządzić tam, gdzie potrzebny jest rozum i tylko rozum.

Za nami długa, ciernista droga, przed nami może jeszcze dłuższa, a tem trudniejsza do przebycia, że człowiek słabnie, że siły maleją.

Dzień 3 czerwca r. b. powinien był stać się dniem ogólnego otrzeźwienia w naszem społeczeństwie. Kto jeszcze drzemał w letargu ugodowym, o ile go weń nie wtrąciła wrodzona apatya, a tylko jakieś złudne przywidzenie, zbudzonym chyba został brutalnie, ale skutecznie; niestety, są jednak romantycy polityczni, którzy, negując całą przeszłość naszą historyczną, szukają jeszcze zawsze oparcia nie tam, gdzie go normalnie znaleźć mogą, to jest w skupieniu własnem i solidarności z równie jak my pokrzywdzonymi żywiołami, przez dobrze zrozumiały interes wspólny wzmacniając ich zastępami nasze siły, co daje wynik łatwy do zsumowania, a praktycznie do zrozumienia, bo oparty tylko na trzeźwym rachunku, leżącym zarówno w interesie jednej jak i drugiej strony. Ludzi o chorobliwej manii ugodowej nie wyleczy żaden fakt, bodaj najbardziej przekonywujący, bo w ich organizmie nurtuje mikrob zwany daltonizmem politycznym, a wzrok ich duszy szuka oparcia tam, skąd nadejść nic innego nie może, prócz nienawiści.

Kiedy przed wyborami do drugiej Dumy, tu na szpaltach tego „Dziennika", skarżyłam się, że na Rusi gubi nas nasz duch ugodowy, odezwały się głosy, broniące społeczeństwa polskiego i dowodzące, że tak nie jest, że ugodowców jest bardzo mało i ci wpływu decydującego nie mają. Jeżeli komu jeszcze potrzeba dowodów, żem się wówczas nie myliła, a dziś stan rzeczy nie o wiele się zmienił, to odsyłam tych optymistów do kilku ostatnich numerów „Kresów", niech je przeczytają i niech zestawią w jedną całość artykuły p. t.: „Na prawo i na lewo" p. M. Tyszkiewicza w n-rze 24 i 26 „W obliczu Sfinksa" w tymże ostatnim. „Stronnictwo krajowe Litwy i Białorusi" w n-rze 25, oraz w 26 odpowiedź p. Borucie przez redakcyę podpisaną. Tam, co do ducha artykułów wątpliwości żadnej być nie może, bo autorowie nie kryją swych przekonań i jasno je formułują, wszystkie nasze niepowodzenia polityczne, przypisując Narodowej Demokracyi. Pan Tyszkiewicz pisze, że od wielu lat jest stronnikiem wspólnej pracy z Rosyanami, daje tem dowód bezwarunkowo ogrompej wytrwałości, cierpliwości i... no i dobroci zapewne charakteru. I teraz wskazuje na październikowców jako na sojuszników, odsyła nas o wskazówki do stronnictwa krajowego na Litwie i Białorusi.

Jesteśmy więc w obliczu zdecydowanego ugodowca, chodzi zatem tylko o partyę, z którą chce się łączyć, więc o formę, a nie o treść, wobec czego śmiem się zapytać, czy p. Tyszkiewicz obwiniając Narodową Demokracyę o „błędy taktyczne w polityce", o lekkomyślność, przez którą oddają usługę „prawdziwie rosyjskim hakatystom", o brak narodowego poczucia, gdy chodzi o żywioł polski, zamieszkały na Rusi, przez popieranie „straszaka" agrarnego dla Cesarstwa, czy p. Tyszkiewicz jest zupełnie pewien, że sam właśnie nie popełnia tych błędów, które zarzuca Narodowej Demokracyi, czy jest pewien, że jeśli pchnie wraz ze swojem stronnictwem, społeczeństwo polskie na Rusi w ramiona październikowców lub innych odpowiednich sojuszników, ci nie zawiodą nas? Czy jest zupełnie pewien, że nie wyzyskają naszej łatwowierności i jako jedyną korzyść z tego nienaturalnego związku, pozostawią nam okrutną gorycz z doznanego znowu upokorzenia, z którem to pp. ugodowcy tak się mało liczycie!

Czy podobna, ażeby p. Tyszkiewicz mógł kiedykolwiek mieć uznanie dla p. Pichno i czy wogóle jest możliwem, ażeby Polak miał uznanie dla redaktora „Kijewlanina", za wypowiadane przez niego „prawdy"? Czy to nie zakrawa na gorżką ironię? Pan Pichno i stałość poglądów i „odwaga w obronie prawdy"? Jakiej prawdy i względem kogo, jeśli nawet p. Tyszkiewicz po tem uznaniu, zaczyna teraz w nią powątpiewać? Co za błędne koło, jaka nić pajęcza, która nam zasnuwa jasność poglądów! Wedle p. Tyszkiewicza, Narodowa Demokracya „z lekkiem sercem oddaje nas na pastwę socyalistów i pracuje na zgubę nienawistnych obszarników". Co za pogmatwanie pojęć i gdzie ci panowie znajdują to źródło, z którego czerpią swoje poglądy na stronnictwo narodowe, czy to może ów „obrońca prawdy" w „Kijewlaninie" jest zarazem i kierownikiem duchowym tych panów, którym wypisuje epistoły pochwalne za ich odwagę cywilną, z jaką wyzwoliwszy się z więzów nacyonalistycznych, stworzyli partyę, z którąby nawet p. Pichno chętnie zawarł przymierze.

Niedawno pisano w jednej z gazet rosyjskich o społeczeństwie polskiem na Rusi, jako elemencie bardzo konserwatywnym i ogromnie oddanym rządowi: prawda, możemy być z tego dumni, co za szczyt pokory chrześcijańskiej, jakie zaparcie się swego „ja"!

Pan Łychowski w swoim artykule „W obliczu sfinksa" gromi Koło polskie za solidarność i mówi, że niepotępienie teroru przez posłów Litwy i Rusi wywołało bolesny oddźwięk w kraju, wyrażony w znanej depeszy kamienieckiej. Czyich interesów myśli bronić p. Łychowski w „Kresach", polskich, czy rosyjskich? W jakim to kraju wywołało bolesny oddźwięk takie, a nie inne postąpienie naszych posłów, chyba nie w tutejszym, bo o ile mowa o znanej depeszy kamienieckiej, to również znanym jest fakt, że wyszła ona z pod pióra „prawdziwych rosyan" i że podpisało ją chyba przez omyłkę kilku Polaków, co rzeczywiście wywołało bolesny oddźwięk w sercach tych, którzy, jak dotąd, do szeregów prawdziwie rosyjskich jeszcze się nie zapisali i może, da Bóg, nie zapiszą się nigdy! Na zakończenie mówi p. Łychowski: bądźmy tylko narodowcami; czy więc takimi, jak ci, którzy ową osławioną depeszę kamieniecką podpisali?

„Panu Borucie redakcya „Kresów" daje naganę za to, że się on cieszy z nowopowstałego Związku demokratycznego, a to z racyi, że się on w niczem nie różni od Narodowej Demokracyi, a posądzając go o chęć ugody z lewicą, uważa, że będzie ona następstwem panicznego strachu przed ruchem rewolucyjnym, co ma stanowić zagadkę psychologiczną? Czy Sz. redakcya „Kresów" uważa, że ugoda z lewicą, wskutek obawy przed rewolucyą, jest daleko większą zagadką psychologiczną, niż ugoda z prawicą na podstawie strachu przed sprawą agrarną, która u naszych zawodowych ugodowców stała się niby owym wilkiem żelaznym, nie mającym wprawdzie sensu za trzy grosze, ale, jako wytyczna wszystkich dążeń i myśli pewnej grupy ludzi, skupiła na sobie całą ich energię, zbagatelizowawszy każdą inną sprawę nie mającą związku z tym kochanym rublem opartym na ziemi! Jeżeliśmy dotąd mieli tu na Rusi dwa tylko kierunki polityczne, to obecnie przybył nam trzeci, który śmiało nazwać możemy agraryuszowskim, bo opiera się jedynie na strachu przed wywłaszczeniem, dla zażegnania czego gotowiśmy iść w tany z samym Lucyperem i jak Twardowski zaprzedać mu swą duszę.

Straszak agrarny ma tak wielkie oczy, że, patrząc niemi, ludzie skądinąd rozsądni zatracają wszelką jasność poglądów i widzą to, czego wcale nie ma i być nie może, a z historyi innych narodów, które już przeżyły swoją epokę odrodzenia, nie biorą pod uwagę takich samych czynników i ewolucyi, jakie obecnie tu przeżywamy, a które jednak do całkiem odmiennych doprowadziły rezultatów. Rozszerzenie horyzontów do granic zachodnio-europejskich w tej hypotezie agrarnej rozświetlićby mogło niejedno, ale na to trzeba jeszcze chcieć widzieć, a nietylko patrzeć!

Pomijając jednak wszystkie te kwestye postronne, szczególniejszą uwagę należy nam zwrócić na nieskończenie trudną i mozolną robotę w sprawach naszych, czysto narodowych tu na Rusi; przybył nam bowiem jeden czynnik więcej dla przeciwdziałania tejże, siła dla cofania wstecz, prąd do galwanizowania uczuć i tak już mało rozwiniętych, dla których niewiele potrzeba, ażeby sparaliżować te nieskończenie słabe odruchy narodowego poczucia, na jakie społeczeństwo nasze zdobyć się dotąd potrafiło.

Pan Tyszkiewicz mówi w swoim artykule, że nasza „pseudo Narodowa Demokracya", na jednej ławie szkolnej z rosyjskimi kadetami uczyła się ekonomii politycznej i historyi".

Wolne żarty, Sz. Panie! jeżeli my, nędzarze narodowi, na szkolnych ławach rosyjskich, młodość naszą spędzać byliśmy zmuszeni, to czterdziestoletni przykład wykazał już krajowi, kto z nich czerpał jako jedyny pokarm duchowy wiedzę Iłowajskiego, a kto jej się uczył, bo musiał, ale sięgał po znajomości historyi rodzimej do źródeł ojczystych i z nich wyniósł te prawdy, które mu nadały charakterystyczną nazwę „narodowej partyi" i kto w końcu z męczeńskim heroizmem, ławę tę szkolną odrzucił precz, budując dla przyszłej generacyi w syzyfowej pracy, źródło czystej wiedzy, ze zdrową polską szkołą! Czy potrzeba tu dodawać, że tymi bohaterami nie byli ugodowcy!?

Szukać prawdy w życiu i zapisywać ją w historyi, to rzecz niełatwa, bo jeśli się patrzy na jeden punkt, z dwóch przeciwnych stanowisk, widzi się całkiem odmienne obrazy, a tam, gdzie w grę wchodzi, nietylko zimny obrachunek ale i siła uczuć własnych i potężny odruch ideowy, tam sąd wydawać będzie dopiero przyszłe pokolenie, bo na jego trzeźwą ocenę nie mogą już wpływać ani osobiste czynniki, ani partyjne zawiści.

Tych słów kilka rzucam w imię sprawiedliwości, ale na tem nie koniec, bo nim karta historyi naszej wypowie ostatnie swe słowo, o świeżo przebytej kampanii dziejowej i o tej jeszcze, która stoi przed nami i powołuje nas do czynu dopiero, to wobec faktu, że walka jest w toku, a zwycięstwo zależy od tych, co zszeregowują walczących, więc nie od rzeczy byłoby głęboko pomyśleć o tem, że druga Targowica może już nie mieć po sobie drugiego kongresu wiedeńskiego, który aczkolwiek realnych nie zostawił dla nas skutków, jednak i nie wykreślił nas z rzędu narodów, do czego doprowadzić możemy się sami, zbagatelizowawszy się do rozmiarów przeżytego plemienia. A do tego idzie szybkim krokiem, wobec bardzo silnie zaakcentowanych dążeń asymilacyjnych na kresach, wobec zagarnięcia władzy przez partyę o charakterze aż nadto ugodowym, która deprecyonuje nasze ideały narodowe, obniża wartość moralną Koła polskiego, szuka kompromisów tam, gdzie ich z pożytkiem dla nas znaleźć nie może i z tymi, którzy mając siłę za sobą, użyć jej mogą na swoją, a nie na naszą korzyść, płacąc jeno czasem za to wierne oddanie się osobistą przyjaźnią dla niektórych, co za tę gorzką miskę soczewicy gotowi odstąpić, nie już prawo starszeństwa tylko, ale wprost bytu narodowego podstawę!

Tak niedawno, jak z radością witaliśmy narodziny, pierwszego od lat wielu tygodnika polskiego w Kijowie. O my naiwni, w wierze do swoich! Chcieliśmy widzieć w nim nową siłę budzącą ducha drzemiącego, która zagra pobudkę narodową i pod tym hasłem zawsze prawdę słać będzie swoim czytelnikom. Bo gdyby miało być inaczej, to pocóż nam ta polska komedya dzienników rosyjskich, mamy przecież dosyć. Stało się inaczej „Kresy" powoli, ale systematycznie przybierały barwę ugodową, ażeby wreszcie zwierzyć się czytelnikom, że są z uznaniem dla talentu p. Pichny i dla jego odwagi w obronie prawdy, ażeby rzucić potępienie na działalność Koła polskiego, ażeby zagrać pobudkę do odwrotu w kierunku reakcyjnym. Powiem tu słowami p. Łychowskiego: „*man muss leben und leben lassen*". A więc, dziękujemy mu za szczere wypowiedzenie swego *credo*, które otrzeźwiając nas ze słodkich złudzeń, jednocześnie poucza, że nie tam szukać nam trzeba naszej narodowej dźwigni.

Zostawiamy więc „Kresom", przynależne im prawo do życia, w kierunku jakim sobie obrały, ale jednocześnie, wołamy pełnym głosem, że i my żyć chcemy, więc się bronić będziemy od wpływów, które zagrażają naszemu istnieniu.

Marya Czosnowska.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreczna) Nr 9, róg Puszkińskiej.